CENA Zł. 10

WARSZAWA

N 1

STYCZEŃ 1947



CHŁOPSKA GOSPODARKA

DWUTYGODNIK ROLNICZY

ROK III

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE
INSTYTUTU NAUKI I OŚWIATY ROLNICZEJ
przy
ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Adres Redakcji i Administracji: W-wa, Starynkiewicza 7/9.

Biblioteka Samopomocy Chłopskiej

Nr. 1. „Ogród warzywny przy domu" — prof. dr E. Chroboczek, str. 28, cena zł. 5. —
Nr. 2. „Krzewy owocowe" — inż. St. Zaliwski str. 64, cena zł. 25. —
Nr. 3. „Ochrona sadów" — prof. dr J. Kochman str. 50, cena zł. 20. —
Nr. 4. „Wskazówki dla księgowych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej", — K. Chrząstowski str. 102, cena zł. 40. —
Nr. 5. „Uprawa lnu i konopi" — prof. dr J. Jagmin str. 56, cena zł. 20. —
Nr. 6. „Łąki — ich uprawa i użytkowanie" — prof. dr Z. Golonka str. 50, cena zł. 18. —
Nr. 7. „Ziemniaki" — doc. dr. A. Listowski str. 40, cena zł. 20. —
Nr. 8. „Siewnik rzędowy" — prof. dr Cz. Kanafojski str. 36, cena zł. 25. —
Nr. 9. „Lucerna" — prof. dr. Z. Pietruszczyński str. 36, cena zł. 25. —
Nr. 10. Jak przetwarzać owoce i warzywa na użytek własny" — prof. Andrzej Mering str. 72, cena zł. 30. —
Nr. 11. Gospodarski chów kur — dr J. Dubiski — inż. Z. Dubiska str. 64, cena zł. 30. —
Nr. 12. „Chów świń" — Dr. J. Kielanowski, str. 52, cena zł. 30. —
Nr. 13. Nawozy i nawożenie — Prof. dr M: Górski str. 100, cena zł. 60. —
Nr. 14. Poradnik dla osadnika śląskiego — Prof. dr B. Świętochowski str. 128, cena zł. 70. —

Zagadnienia rolnicze

Nr. 1. „Dobór odmian drzew i krzewów" owocowych" — inż. St. Zaliwski str. 20, cena zł. 10. —
Nr. 2. „Zagadnienie racjonalnego wykorzystania traktorów" — prof. dr Cz. Kanafojski str. 12, cena zł. 10. —
Nr. 3. „Naturalny i sztuczny wychów kurcząt" — inż. Z. Dubiska str. 12, cena zł. 10. —
Nr. 4. Możliwości rozwoju nasiennictwa w drobnych gospodarstwach" — doc. dr A. Listowski str. 12, cena zł. 10. —
Nr. 5. „Wybór kłębów ziemniaczanych" — prof. dr Z. Pietruszczyński str. 12, cena zł. 10. —
Nr. 6. „Choroby wirusowe ziemniaków" — prof. dr J. Kochman. str. 20, cena zł. 20. —
Nr. 7. „Niebezpieczeństwo stonki ziemniaczanej" — S. Skulski str. 16, cena zł. 10. —
Nr. 8. „Jak przebudować istniejące budynki na przechowalnie owoców i warzyw" — prof. dr E. Chroboczek — prof. dr Fr. Piaścik str. 32, cena zł. 20. —
Nr. 9. „Sprawa budowy polskich ciągników roln." — Prof. dr Cz. Kanafojski. str. 12, cena zł. 15. —
Nr. 10. „Sok Pomidorowy" — Mgr. J. Pieniążek — str. 16, cena zł. 15. —
Nr. 11. „Zagadnienie produkcji i przetwórstwa warzyw w chwili obecnej", — Prof. dr. E. Chroboczek — str. 44, cena zł. 20. —

Biblioteka Wiedzy Rolniczej:

Tom I. Nawozy organiczne — Prof. dr. M. Górski, str. 192, cena zł. 150.—

CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 1 (16) 1 STYCZEŃ 1947 R. ROK III

Z Nowym Rokiem życzymy wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma wszelkiej pomyślności

REDAKCJA

Dr K. Czerniewski
Warszawa

Rolniczy Plan Odbudowy

Z rozpoczęciem roku 1947 weszliśmy w okres wprowadzania w życie pierwszego Narodowego Planu Gospodarczego, zwanego Planem Odbudowy. Ten pierwszy plan obejmuje okres trzech lat 1947 — 1949, chociaż już i dwa lata poprzednie w pewnym stopniu spełniały niektóre zadania planowe.

Ujęcie gospodarstwa w ramy jednolitego planu stwarza zupełnie nowe możliwości i nowe zadania również i dla rolnictwa.

Czym jest ten Plan i gospodarka planowa i poco je wprowadzamy?

Wiemy dobrze, że życie z dnia na dzień, bez sporządzania rachunku na dalszą przyszłość, nigdy żadnemu gospodarzowi na dobre nie wyszło. Dobry rolnik zawsze myśli, jak to będzie później i właśnie z tych przyszłych potrzeb i zamiarów wysnuwa sobie zadania i prace na co dzień. Gospodarstwo rolne — to wielki i złożony mechanizm obejmujący niezliczone czynności w ciągu całego roku. Błąd popełniony w tym roku odbija się w następnym. Niezgranie ze sobą poszczególnych kierunków produkcji powoduje chorobę gospodarstwa. A więc np.: jeśli chcemy trzymać dużo krów — trzeba dla nich zaprojektować źródła paszy. Gdy to nam się już udało, nie wolno zapominać o rynku zbytu na mleko i zorganizować mleczarnie lub przerób w inny sposób. Dlatego układamy preliminarze paszy. Sporządzamy plany nawożenia, aby dać roślinom dość pokarmu. Dlatego wreszcie wprowadzamy w gospodarstwie płodozmian, by oprzeć całą produkcję roślinną i zwierzącą na wieloletnim planie zasiewów. Budując ten plan, uwzględniamy z jednej strony, ile i czego potrzebujemy mieć w gospodarstwie dla siebie i na sprzedaż, a z drugiej — ile możemy wyprodukować obornika, mieć koni do prac uprawowych i t. d.

Rzecz jasna, że nie można tylko planować w obrębie poszczególnych gospodarstw, a pozostawiać gospodarkę całego kraju bez opieki. Skutki takiego gospodarowania odczuli już nieraz właśnie rolnicy na swej skórze. Tak zwane kryzysy gospodarcze wynikały przede wszystkim z nieprzystosowania produkcji do zapotrzebowania lub niemożności słusznego rozprowadzenia zbiorów wśród potrzebujących. Z tego wynikały tak rujnujące rolnictwo wahania cen. Jednym z dalszym skutków było wytwarzanie się niechęci pomiędzy wsią a miastem oraz swego rodzaju konkurencja pomiędzy rolnictwem a przemysłem. Tymczasem naprawdę wieś i miasto mają tylko wspólne interesy.

Gospodarka planowa obejmująca całe życie gospodarcze ma usunąć te sprzeczności. Ma zgrać ze sobą różne dziedziny produkcji i zapewnić każdemu właściwy udział w prawach i obowiązkach wobec gospodarki narodowej. Te uzgodnione i przepracowane przez fachowców różnych dziedzin nakazy gospodarowania, uwględniające słuszne potrzeby kraju, znajdują swój wyraz liczbowy i opisowy w postaci Planu. Tego właśnie Planu, o którym wspomnieliśmy na początku.

Opracowuje się więc plan produkcji przemysłowej, plan produkcji rolniczej, plan odbudowy sieci komunikacyjnej, szkolnictwa, zdrowia publicznego itd. Wszystkie te plany muszą być ze sobą powiązane i uzgodnione. Tak jak to czynimy przy układaniu płodozmianu, gdzie

trzeba uwzględnić niemal wszystko, co występuje w naszym gospodarstwie.

Powstaje pytanie, w jaki sposób produkcja rolnicza, reprezentowana przez z górą 2 miliony drobnych gospodarstw, zostanie wciągnięta do Planu. Przecież dostosowanie się do Planu i jego wykonanie będą wymagały zmian w rodzaju produkcji poszczególnych gospodarstw. Będą wymagały odmiennego układu zasiewów, innego stosunku produkcji roślinnej do zwierzęcej i t. d. Otóż gospodarstwa rolne w dalszym ciągu będą miały pełną swobodę produkcji i zbytu z tym tylko, że wytwory i kierunki produkcyjne, które są bardziej potrzebne, będą w różny sposób popierane. Przede wszystkim w drodze zapewnienia większej opłacalności danego wytworu, jest to bowiem najlepszy bodziec do produkcji. A poza tym przez umiejętną propagandę potrzeb Planu Rolniczego, który winien znaleźć zrozumienie u rolników, bowiem powodzenie Planu winno oznaczać poprawę sytuacji rolnictwa.

Pierwszy Plan został nazwany Planem Odbudowy, gdyż objąć ma odbudowę rolnictwa polskiego po zniszczeniach wojennych. Następnie, po wykonaniu tego Planu, będzie można przystąpić do systematycznego podnoszenia produkcji rolniczej i dobrobytu rolnika ponad poziom przedwojenny.

Plan Odbudowy, jak każdy plan, stawia określone cele i przewiduje środki do osiągnięcia tych celów. Mówimy, że plan jest dobry i możliwy do urzeczywistnienia, jeśli postawione cele spełniają zadania wobec gospodarki narodowej, a zaprojektowane środki dają pewność osiągnięcia wytkniętych celów.

W naszej sytuacji rolniczej musimy dziś mieć dość ludzi do pracy środków produkcji.

Prowadzone osiedlanie Ziem Odzyskanych daje ludzi do pracy na roli i powoli odciąża Ziemie Dawne od nadmiaru ludności wiejskiej.

Na czele brakujących środków produkcji znajduje się dziś siła pociągowa. Wyniszczenie pogłowia koni podczas wojny i powolna jego odbudowa zmusza do zastąpienia siły końskiej motorem. Przywozimy więc traktory z zagranicy i rozpoczęliśmy produkcję traktorów krajowych.

Konieczne do gospodarowania maszyny i narzędzia rolnicze są w coraz większym zakresie fabrykowane w kraju. Produkcja ta już niedługo przewyższy poziom przedwojenny.

Następuje odbudowa fabryk nawozów sztucznych i poszukiwanie nowych złóż, aby zapewnić roślinom dość pokarmu. Już obecnie produkcja czystego azotu przewyższa zużycie przed wojną, choć nie jest jeszcze uruchomiona fabryka w Mościcach. Posiadamy 7 fabryk nawozów fosforowych, których produkcja przy końcu okresu planowego ma prawie pokrywać planowane zużycie.

Obok tego następuje powolna, bo najeżona licznymi trudnościami, odbudowa aparatu obrotu rolniczego, który by zapewniał łatwy zbyt płodów rolnych i właściwe zaopatrzenie rolnictwa w artykuły nabywane.

Okres powojenny utrudnia pierwsze kroki Planu Rolniczego, ujawniając jeszcze usterki i niedomagania. Jednakże ciężar powodzenia Planu leży przede wszystkim w ręku samych rolników. Zależy od stopnia ich zdyscyplinowania i dobrego planowania gospodarki we własnej zagrodzie.

Nie wolno też zapominać, że planowanie rolnictwa jest o wiele trudniejsze niż planowanie innych dziedzin produkcji. Wytwórczość rolnicza musi bowiem stale się liczyć z nieobliczalnym i nieprzewidzialnym czynnikiem przyrody, który nieraz wywraca wszelkie przewidywania. A następnie nie jest łatwo planować tam, gdzie podstawą produkcji jest rozsiana po całym kraju paromilionowa masa drobnych warsztatów rolnych. Obie te cechy wymagają specjalnych sposobów planowania.

Pierwsze liczby Planu, wytknięte jako zadania do końca roku 1949, są pomyślane bardzo ostrożnie. Całkowite zaoranie odłogów na Ziemiach Odzyskanych projektowane jest dopiero z końcem 1948 r.

Plony głównych ziemiopłodów z hektara mają dopiero w roku 1949 osiągnąć przeciętny poziom przedwojenny.

Pogłowie koni i krów prawdopodobnie nie zrówna się jeszcze przy końcu Planu ze stanem przedwojennym. Przekroczy go natomiast, szybko rozmnażające się pogłowie trzody chlewnej. Z tego powodu niższa jeszcze będzie np. produkcja mleka a wyższa niż dawniej produkcja mięsa wieprzowego.

Takie więc są podane przykładowo cele i liczby Rolniczego Planu Odbudowy, będącego częścią Narodowego Planu Gospodarczego. Jego celem ostatecznym jest spełnienie zadań rolnictwa wobec kraju oraz zapewnienie samemu rolnictwu niczym nie zakłóconych warunków rozwojowych i właściwego poziomu dobrobytu.



Inż. M Kwasieborski
Poznań

Stanówka

Zwierzęta w stanie dzikim łączą się dowolnie bez niczyjej kontroli i wydają potomstwo zdrowe, dostatecznie przygotowane do życia nawet w twardych warunkach. Stąd snadnie można by wyprowadzić wniosek, że rolnik niepotrzebnie zadaje sobie trud poprawiania przyrody i narzucania jej swoich praw. Może jego narzucone prawidła raczej szkodzą zwierzętom, doprowadzając do wynaturzenia, do degeneracji?

Z chwilą jednak kiedy sobie uprzytomnimy, że np. od krów hodowlanych żądamy kilkakrotnie, a nawet wielokrotnie wyższej ilości mleka, aniżeli jest w stanie wyprodukować krowa dzika lub półdzika, to zrozumiemy, że należy otoczyć ją taką opieką, która by gwarantowała wzmożenie jej wydajności. Opieka musi sięgać do wszystkich przejawów życiowych, z którymi wydzielanie mleka jest związane, a wiadomo, że wydzielanie mleka, jak najściślej związane jest z życiem płciowym krowy.

Jeżeli chcemy mieć dostatecznie dużą ilość mleka, a na tym głównie hodowcy zależy, jesteśmy zmuszeni regulować życie płciowe krowy i tak je uregulować, by osiągnąć od niej możliwie wysoki rezultat. Jałówka w wieku 9-ciu, a wyjątkowo nawet w wieku 7-miu miesięcy już jest zdatna do pokrycia. Jeżeli jest zdolna odstanowić się, to znaczy organy jej rozrodcze są już w tym wieku dojrzałe. Czyż wobec powyższego mamy pozwolić na tak wczesne pokrywanie? Gdybyśmy na to zezwolili, popełnilibyśmy błąd karygodny. Dojrzałość płciowa nie idzie w parze z dojrzałością cielesną. W tym młodocianym wieku jałówka w najlepsze rozrasta się, przyrasta na wadze, rośnie w górę, wszerz i wzdłuż. Po pokryciu momentalnie ta dążność rozwojowa ustaje, organizm matki nastawia się na rozwój płodu. Płód zaczyna żyć kosztem rozwoju matki. Rezultat — jałówka pozostanie nikła, niedorozwinięta i już nigdy w swoim życiu nie nadrobi tej straty. Poza tym cielę od takiej młodej matki będzie nikłe, cherlawe i więcej będzie z nim później kłopotów, niż pożytku. Hodowcy pokrywając tak wcześnie jałowice łakomią się na dochód z jej mleka. Ale co to tam za mleczność z takiej młodej pierwiastki. Dowodzą tego liczne doświadczenia. Przytoczę jedno charakterystyczne:

118 jał. było krytych w wieku od 1 r. 4 mies.
238 jał. było krytych w wieku od 1 r. 4 mies. do 1 r. 10 m.
99 jał. było krytych w wieku powyżej 1 r. 10 m.

Wszystkie te sztuki były jednakowo wychowywane i jednakowo żywione w okresie wysokocielności.

Pierwsza partia dała po 1 ciel. 1574 l; po 2 c. 2176 l; po 3 c. 2581 l. mleka.

Druga partia dała po 1 ciel. 1700 l; po 2 c. 2330 l; po 3 c. 2640 l. mleka.

Trzecia partia dała po 1 ciel. 2076 l; po 2 c. 2540 l; po 3 c. 3014 l. mleka.

Wreszcie znaczny odsetek takich młodych pierwiastek ginie przy porodzie na skutek uszkodzenia macicy, pochwy, pęknięcia miednicy. Miednica jest wówczas jeszcze za słabo rozwinięta, by mogla przenieść bez uszkodzenia parcie plodu.

Więc zapytacie, w jakim wieku można kryć jałowice?

To zależy...

Jeżeli mamy jałowice dobrze wyrośnięte i dobrze odkarmione to można już kryć w wieku nawet półtorarocznym, nigdy jednak wcześniej. Jeżeli mamy jałowice średnio odchodowane, to kryć należy w wieku około 20 miesięcy (kiedy zaczyna gubić pierwsze zęby mleczne). Jeżeli zaś słabo rozwinięte, co najczęściej u nas ma miejsce, to kryć należy w wieku 2-ch lat, (kiedy dwa pierwsze zęby sieczne stałe są na do-

bre wyrżnięte). Zbyt późne pokrywanie w wieku 2½ — 3 lat jest również niewskazane, jałowice takie na skutek *czystego* grzania, jak to mówią, *przegrzały* się, organy ich rodne najczęściej poprzerastane tłuszczem nabierają skłonności opasowych, gruczoły mleczne, całe wymię dostaje *podniżki* tłuszczowej i nawet, gdy taka jałowica szczęśliwie się odstanie w rzadkich tylko wypadkach wychodzi na dobrą dójkę.

Po ocieleniu się normalna krowa latuje się zazwyczaj w 3 tygodnie , bywają zresztą różne odstępstwa. Są rzadkie wypadki, że już po 4 dniach grzeje się, a nieraz przedłuża się okres grzania do 60 dni. Zazwyczaj jednak w 21 dni po ocieleniu krowa objawia ochotę do buhaja. Tak wczesne jednak pokrywanie nie jest wskazane; lepiej niech po porodzie nieco odpocznie. Ponieważ okresy gonienia regularnie występują co 3 tygodnie, najlepiej jest pokryć krowę dopiero przy czwartym gonieniu, to jest w 12 tygodni po ocieleniu. W ten sposób krowa raz na rok wydaje cielę, co jest zupełnie wystarczające; nie trzeba nadużywać jej sił rozrodczych. To wszystko, co wyżej powiedziałem odnosi się do krów normalnych. Jeżeli przy porodzie nastąpiło pęknięcie pochwy, jeżeli krowa się nie sczyściła normalnie, jeżeli się dmie i z pochwy jej wypływają białawe upławy, to najpierw trzeba ją wyleczyć, doprowadzić do stanu normalnego, a nigdy nie pokrywać, nawet gdyby się latowała. W razie niesczyszczenia, dęcia, trzeba robić płókania (irygacje) 1% roztworem lizolu lub zakładać czopki węglowe lub chinozolowe. Jeżeli ma upławy, stosuje się irygacje z sody oczyszczonej (1 łyżka sody na litr przegotowanej i ostudzonej wody). Pokrycie takiej chorej krowy powoduje stan zapalny macicy i tylko przedłuża okres wydobrzenia. Nieraz z takiego powodu krowa zajałowieje i nigdy już się nie odstanowi. W razie porzucenia z reguły nie wolno kryć wcześniej porzutki jak w 3 miesiące od chwili, kiedy powinna się była normalnie ocielić.

Popęd płciowy u krowy trwa niemal do końca życia. Nieraz spotyka się krowy bardzo stare, które już zęby straciły, a które jeszcze łatwo się odstanawiają i wydają zdrowe cielęta. Jeżeli mamy do czynienia z krową wybitną, która odznaczała się w życiu wysoką mlecznością i dobrym procentem tłuszczu i która daje zdrowe, dobre cielęta, to naturalnie jak najdłużej trzeba ją trzymać i prowadzić do buhaja, ale w wypadkach, gdy mamy do czynienia ze średnią krową, jeżeli wyraźnie zaczyna tracić mleko, jeżeli traci zęby, gorzej trzyma się w mięsie, to najlepiej takiej krowy nie pokrywać, opaść ją i sprzedać. Najczęściej ma to miejsce w wieku około 11—12 lat.

Znaczny wpływ na wydajność mleczną krowy, ma pora wycielenia, a tym samym pora pokrycia. Zauważono, a następnie potwierdzono w wielu dziesiątkach doświadczeń fakt, że krowy cielące się na późnej jesieni, lub wczesną zimą dają więcej mleka od cielących się na wiosnę. Nawet ta sama krowa, jeżeli w jednym roku ocieli się na wiosnę, a na drugi lub trzeci rok na jesieni, to z pewnością w tym roku, kiedy ocieliła się na jesieni, dała najwięcej mleka. Naturalnie, jeżeli w obu wypadkach była mniej więcej jednakowo żywiona.

Różnice mogą być nawet znaczne. Jeżeli najlepszą porę cielenia (listopad) określimy liczbą 100, to najgorsza pora (czerwiec) określa się liczbą 65. Co to znaczy? Znaczy to, że jeżeli np. krowa, która dała cieląc się w listopadzie 4000 litrów mleka, jeżeli ocieli się w czerwcu wyda tylko 2600 litrów. Jak można to sobie wytłomaczyć? Tłomaczy się fakt ten następująco: jeżeli krowa ocieliła się w listopadzie, po ocieleniu ma naturalny pęd do dawania mleka, będzie więc dawać dużo mleka przez grudzień, styczeń, luty, marzec. Gdy już w kwietniu zacznie spadać z mlekiem, nadchodzi maj ze świeżą bogatą w białko i witaminy zielenią pastwiska i znowu podniesie się z mlekiem, tak jakgdyby 2 razy w roku się cieliła. Gdy cieli się w maju lub w czerwcu, będzie miała tylko jeden bodziec do dawania dużej ilości mleka. Po paru miesiącach, nie otrzymawszy już drugiego bodźca, mleka nie podniesie.

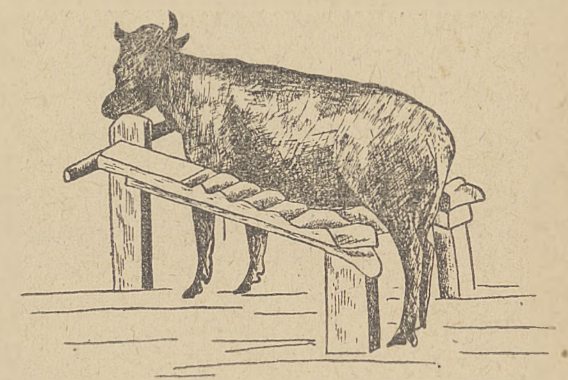
Biorąc powyższe pod uwagę powinniśmy się starać pokrywać krowy w miesiącach zimowych (styczeń, luty, marzec) by nam się krowy cieliły na październik, listopad i grudzień. Takie cielenie jest lepsze i z tego względu, że mleko jest w zimę droższe, a poza tym zimowe cielęta łatwiej się chowają i przychodzą na świat żywotniejsze, okazalsze i zdrowsze. Można z letniego cielenia przejść na zimowe stopniowo, przez parę lat przetrzymując porę lub kilka okresów latowania.

W ostatnich latach zaczęto wypróbowywać sztuczne metody pobudzające krowy do gonienia, środki jak np. prolan i folikulinę. Ale metody te nie są jeszcze należycie wypracowane, by je można było stosować w szerokiej praktyce. Zdobycie takiego pewnego środka do wywoływania gonienia miałoby wielkie znaczenie

w hodowli, szczególnie dla akcji sztucznej inseminacji. Można by dowolnie przystosować cielenie krów do terminów gospodarczo najdogodniejszych dla nas.

Takie są z grubsza reguły, jakimi powinien kierować się hodowca w sprawie stanowienia krów. Sprawa ta nie byłaby w pełni wyjaśniona, gdybyśmy jednocześnie nie podali reguł dotyczących użytkowania buhaja. Buhaj, szczególnie dobrze odhodowany, silnie żywiony zdolen jest do zapładniania już w wieku 9 miesięcy. Używanie jednak buhaja w tym wieku byłoby karygodnym marnotrawstwem. Za wcześnie używany do rozpłodu bardzo szybko wyniszcza się, prędko staje się niestanowny.

Najwcześniej może być używany buhaj do rozpłodu w wieku 12 miesięcy, przy wadze co najmniej 350 kg. Taki roczniak powinien być oszczędzany w pierwszym roku życia płciowego i dopuszczany do niewielkiej tylko ilości krów odpowiednio dobranych wzrostem, najlepiej młodych pierwiastek. W pierwszym roku powinien pokryć nie więcej jak 40 krów. W latach następnych można kryć rocznie nawet 100 krów. Przy forsownym, silnie białkowym żywieniu, przy dawkach białka około 100 gramów na każde 100 kg żywej wagi, może, bez szkody dla późniejszej swojej żywotności pokryć rocznie nawet 200 krów. Buhaj oszczędnie używany może kryć do końca życia. Widziałem 15-letnie buhaje, które jeszcze doskonale kryły i odstanawiały. W Szwecji, Danii, Finlandii przeważnie używają starych buhai do rozpłodu, bo znając ich potomstwo nie tylko z wyglądu ale i ze zdolności przelewania dobrych cech użytkowości, a więc mleczności i wysokiego procentu tłuszczu, mają pewność dobrego dziedziczenia. Dobry buhaj, dobrze dziedziczący, jest rzadkością. Jeżeli się trafi, należy go jak najbardziej i jak najdłużej wyzyskać. Fakt powyższy szczególnie przy akcji sztucznej inseminacji powinien być jak najmocniej brany pod uwagę. U nas przeciwnie przeważnie spotyka się młode buhaje w wieku do 3—4 lat, o których naprawdę jeszcze nic nie wiadomo, jak się dziedziczą. Istnieje u nas nieuzasadniony przesąd, że stary buhaj jest niestanowny, za ciężki. Z tego powodu wszystkie buhaje starsze idą na rzeź. Jest to szkoda niepowetowana, gdyż w ten sposób najcenniejsze nieraz buhaje giną bezpowrotnie. Buhaj, oszczędnie użytkowany, jeżeli jest używany do pracy, jeżeli dostaje pokarm nie tuczący, obfitujący w białko, jeżeli się z nim łagodnie obchodzić może pracować i lat kilkanaście. Trzeba go tylko co 2½ do 3 lat przenosić na inne miejsce, by nie krył swoich córek. Jeżeli buhaj jest starszy i ciężki, zachodzić może obawa, że może uszkodzić przy skoku krowę, szczególnie jeżeli jest drobna i słaba. Aby temu zapobiec, należy sporządzić specjalną przegrodę, do której wprowadza się krowę. (Patrz rys. niżej). Buhaj



skacząc nie wspiera się na krowie, a na podłużnych bocznych belkach i ne ma wówczas mowy o uszkodzeniu krowy. Obawa, że po takim dużym buhaju cielęta mogą się rodzić wielkie i później, lub że mogą zachodzić komplikacje przy porodzie, jest niesłuszna. Przeciwnie, starsze buhaje zazwyczaj dają drobniejsze cielęta; największe cielęta rodzą się po młodych buhajach z dużych ras i rodzin wyrostowych. Odgrywa rolę nie wiek buhaja, a jego rasa i wyrostowość rodziny. W jednej i tej samej rasie zdarzają się osobniki z natury większe lub też mniejsze.

Wśród wielu krów trafiają się choroby dróg rodnych w rodzaju guziczkowego zapalenia pochwy, trychomonad i t. p. Buhaj na stacji kopulacyjnej kryje coraz to inne osobniki i może choroby te rozpowszechnić. Ponieważ trudno przypuszczać, by na wsi gospodarz mógł się poznać na chorobie i buhaja do chorej sztuki nie dopuścić, trzeba zapobiegać rozwleczeniu tych chorób w inny sposób. Utrzymujący buhaja powinien mieć w domu nadmanganian potasu. Gdy przyprowadzą krowę, wpuszcza parę kryształków tego środka do ciepłej wody, tak by woda przybrała kolor lekko fiołkowy, macza w tym środku czysty gałganek lub kłak waty i gdy buhaj zejdzie z krowy wyciera mu prącie tym przygotowanym środkiem dezynfekcyjnym. Jeżeli ktoś posiada gruszkę gumową, może napełnić ją środkiem dezynfekcyjnym i obmyć prącie już po wciągnięciu prącia do puzdra.

Dr M. Górski
Prof. S. G. G. W. — Warszawa

Nawożenie na wiosnę

Już teraz a nie na wiosnę, kiedy zaczynają się roboty w polu, trzeba pomyśleć o planie nawożenia. Od nawożenia bowiem w wysokim stopniu zależą przyszłe plony. Trzeba najpierw obliczyć przypuszczalną ilość obornika i przeznaczyć go przede wszystkim pod rośliny okopowe. Z okopowych trzeba dać pierwszeństwo burakom cukrowym i pastewnym oraz ziemniakom. Tam gdzie się uprawia kukurydzę, trzeba też wziąć pod uwagę nawożenie obornikiem. Na glebach lekkich, gdzie pomimo to chcemy uprawiać pszenicę jarą, dobrze jest dać choćby potrząskę z obornika.

W obecnych warunkach, kiedy nie mamy dostatecznej ilości inwentarza żywego, mamy przecież mniej koni, mniej krów, obornika mamy daleko mniej niż przed wojną, trudno jest więc obdzielić nim wszystkie potrzebujące pola. Tu musimy pamiętać, że lepiej jest dać małe dawki obornika, niż jedne pola nawozić dużymi dawkami obornika, a innych nie nawozić wcale. Trzeba dalej skrzętnie gromadzić komposty i nie marnować odchodów ludzkich. Ustęp musi być w każdym obejściu gospodarskim.

Wszystkie te zabiegi niewiele zmienią trudne położenie nawozowe. Wysokie plony w gospodarstwie można otrzymać dopiero przez stosowanie nawozów sztucznych. W tej pogadance chcę omówić wypróbowane sposoby stosowania nawozów sztucznych.

Oziminy, na wiosnę nawozimy pogłównie nawozami azotowymi. Najlepszymi nawozami pogłównymi są saletry, a więc saletra chilijska lub syntetyczna saletra sodowa, również dobra jest saletra wapniowa, której teraz nie wyrabiamy. Jeśli nie ma saletr. to możemy wysiać saletrzak, a w ostateczności nawet azotniak. Przy wysiewie saletr nie mamy żadnych trudności; saletrzak dobrze jest przykryć broną lub motyką w międzyrzędziach. Pogłówny wysiew azotniaku jest najtrudniejszy, trzeba go wysiewać na rośliny suche i wtedy, kiedy oziminy już dalsze ruszyły.

Jeśli nawozów azotowych mamy mało, to dajmy je przede wszystkim pod pszenicę, a nie pod żyto.

Dawka nawozu azotowego: 100 — 200 kg na hektar. Przy stosowaniu większych dawek dobrze jest wysiewać je dwukrotnie, pierwszą połowę wczesną wiosną, drugą w 3 — 4 tygodnie po tym.

Każde 100 kg nawozu azotowego daje co najmniej 200 kg ziarna i odpowiednią ilość słomy.

Owies, bez względu na to w jakim stanowisku jest siany, w złym czy dobrym, jest bardzo wdzięczny przede wszystkim za nawozy azotowe. Po ziemniakach na oborniku dajemy 100 — 200 kg azotniaku na hektar na parę dni przed siewem owsa. Zamiast azotniaku można dać siarczan amonu. W innych, słabszych stanowiskach, w polach nawożonych obornikiem parę lat temu, trzeba, oprócz azotniaku, dać 100 kg soli potasowej 40%-wej i 150 kg superfosfatu. W tym wypadku dawka azotniaku powinna wynosić 150—200 kg.

Jęczmień, w pewnym przeciwieństwie do owsa źle rośnie na glebach bezwapiennych. To też trzeba go uprawiać na glebach wapnowanych. Wapnować należy na jesieni w postaci najlepiej wapna palonego mielonego 600 kg na hektar. A jeśli chcemy wapnować na wiosnę, to dajemy wapniak mielony (nie wapno palone mielone). Dawka wapniaka wynosić powinna przynajmniej 1000 kg na hektar.

Jęczmień zwykle jest siewany w dobrych stanowiskach, ale pomimo to trzeba go zawsze nawozić lepiej niż owies.

Pod jęczmień dajemy: 100 — 200 kg azotniaku oraz 100 kg soli potasowej i 150 — 200 kg superfosfatu na hektar, wszystko na kilka dni przed siewem jęczmienia.

Buraki cukrowe. Trzeba się starać buraki cukrowe uprawiać przynajmniej na małej dawce obornika. 300 kwint. na hektar trzeba uważać za średnią dawkę obornika. Oprócz obornika, tam gdzie gleba jest kwaśna, trzeba koniecznie wapnować. Jeśli nie wapnowano jesienią, to na wiosnę należy dać przynajmniej 15 kwintali na hektar. Nawozów azotowych trzeba dać w sumie przynajmniej 200—450 kg. Połowę z tego można dać przed siewem w postaci azotniaku, a drugą połowę należy dać pogłównie po przerywce w postaci saletry lub saletrzaku; siarczan amonu nie nadaje się pod buraki.

Oprócz nawozów azotowych trzeba dać przed siewem 150 — 250 kg soli potasowej 40%-owej i 200 — 300 kg superfosfatu. Zarów

no azotniak jak i sól potasową i superfosfat należy wysiać na kilka dni przed siewem buraków.

Ziemniaki uprawiamy zwykle na oborniku, albo na nawozach sztucznych samych, lub z dodatkiem nawozów zielonych, w wyjątkowych tylko wypadkach bez nawozów naturalnych. Nawożenie nawozami sztucznymi jest tym bardziej potrzebne, im mniej dajemy nawozów naturalnych. Ziemniakom na oborniku możemy dodać 100 — 200 kg nawozu azotowego, 100 — 150 kg soli potasowej 40%-owej i 150 — 200 kg superfosfatu. Ziemniaki na nawozach zielonych winny otrzymać 100 — 200 kg nawozu azotowego, 150 — 250 kg 40% soli potasowej i 200 — 250 kg superfosfatu. Przy uprawie ziemniaków bez obornika i nawozów zielonych trzeba powiększyć dawkę nawozu azotowego do 300 kg na hektar, utrzymując nawozy fosforowe i potasowe na tym samym poziomie.

Z nawozów azotowych pod ziemniaki możemy stosować azotniak, siarczan amonu, ma się rozumieć również saletrzak i saletry, ale o te ostatnie nawozy jest trudniej. Oprócz nawozów azotowych trzeba dać przed siewem 150—250 kg soli potasowej 40%-owej i 200 — 300 kg superfosfatu. Wszystkie nawozy pod ziemniaki należy wysiać na kilkanaście dni przed ich sadzeniem.

Rośliny motylkowe nawozimy tylko nawozami potasowymi i fosforowymi i dajemy pod nie: 100 — 250 kg soli potasowej i 200 — 300 kg superfosfatu na hektar. Pod groch dajemy najwyżej 100 kg saletry pogłównie, co nie jest potrzebne pod inne motylkowe, jak koniczyna, wyka, fasola i t. p.

Kierując się tymi radami możemy obliczyć potrzebną ilość nawozów sztucznych. Przypuśćmy, że mamy gospodarstwo 10-hektarowe i uprawiamy następujące rośliny:

ziemniaki	1 ha na oborniku
buraki	1 ha na oborniku
owies	1 ha po ziemniakach
jęczmien	1 ha po burakach
koniczyna	1 ha po owsie i jęczmieniu
groch	1 ha
pszenica	2 ha po motylkowych
żyto	2 ha po pszenicy.

Wtedy dajemy:

Roślina	powierzchnia uprawy	Nawożenie azotowe	40 %-owa sól potasowa	Superfosfat
Ziemniaki	1 ha	100 kg sarczanu amonu	100 kg	150 kg
Buraki cukrowe	1 ha	150 kg azotniaku 150 kg saletry	200 kg	200 kg
Owies	1 ha	150 kg azotnaku	100 kg	100 kg
jęczmień	1 ha	150 kg azotniaku	150 kg	200 kg
koniczyna	1 ha	—	—	—
groch	1 ha	50 kg saletry	150 kg	200 kg
pszenica	2 ha	150 kg azotniaku przed siewem i } na jesieni 200 kg saletry na wiosnę	100 kg	200 kg
żyto	2 ha	150 kg azotniaku przed siewem } na jesieni 200 kg saletry na wiosnę	100 kg	200 kg

zapotrzebowanie nawozów sztucznych w tym gospodarstwie wynosi:

superfosfatu	850 kg	na wiosnę	i 400 kg na jesieni
soli potasowej 40%-wej	700 kg	na wiosnę	i 200 kg na jesieni
azotniaku	450 kg	na wiosnę	i 300 kg na jesieni
saletry	600 kg	na wiosnę	
siarczan amonu	100 kg	na wiosnę	

Już w styczniu trzeba zamówić nawozy, by otrzymać je i zwieźć przed siewem. Najwięcej kłopotu będziemy mieli z nawozami azotowymi, bo jest ich kilka. Najłatwiej będzie kupić azotniak, najtrudniej saletry. Dlatego podajemy, że saletry można zastąpić saletrzakiem. Pod owies niekoniecznie musimy dawać azotniak, możemy dać również dobrze siarczan amonu. Tak samo pod żyto na jesieni zamiast azotniaku możemy dać siarczan amonu. Pod jęczmień zamiast azotniaku możemy dać nawet z lepszym skutkiem saletrę lub saletrzak, ale nie powinniśmy dawać siarczanu amonu.

Inż. K. Starzyński
S. G. G. W. — Warszawa

Objawy braku potasu u roślin uprawnych

Brak jakiegokolwiek składnika pokarmowego w glebie powoduje w rozwoju roślin zaburzenia, które wywołują zmiany w ich zewnętrznym wyglądzie. Objawy głodu potasowego opisał prof. M. Górski*) na podstawie obserwacji dokonanych na polu doświadczalnym S.G.G.W. w Skierniewicach, gdzie pola przez długoletnie jednostronne nawożenie fosforem i azotem zostały wyczerpane z potasu.

Młode rośliny rozwijają się przy braku potasu początkowo dobrze, a tylko wzrost ich jest mniej lub więcej zahamowany. Objawy występują wyraźnie dopiero przy dużym braku potasu. Pierwszym objawem występującym u wszystkich roślin jest ciemnozielone z odcieniem niebieskawym zabarwienie liści. Liście wyglądają jak przy nadmiernym nawożeniu azotem. Tłumaczy się to tym, że roślina zahamowana w swoim wzroście stosunkowo za dużo posiada azotu. Po pewnym czasie następują dalsze zmiany: liście stają się faliste, pomarszczone, krzywią się i pojawiają się na nich brunatne plamy, które następnie przyjmują barwę brązową, względnie szarawo-białą.

U ziemniaków pojawienie się brunatnych plam na liściach powoduje, że pole posiada brudnozielone zabarwienie. Łodyga ulega skróceniu i rośliny są mniejsze. Liście krzywią się, marszczą, fałdują, skręcają się ku dołowi i usychają przedwcześnie począwszy od najstarszych. Na uschniętych liściach nerwy pozostają ciemnozielone. Charakterystyczne jest również i to, że bulwy pochodzące z pól ubogich w potas przy gotowaniu czernieją.

U buraków cukrowych, pastewnych i ćwikłowych zielone zabarwienie liści występuje przez dłuższy okres czasu tak jak u ziemniaków. Liście również się marszczą i wyginają się ku dołowi Pojawiają się na brzegach liści brązowe plamy, które rozszerzają się. W przeciwieństwie do ziemniaków nie występuje u nich brudnozielone zabarwienie. Liście buraków zwężają się na końcach i przyjmują kształt lancetowaty. Dolne liście zamierają prawie że jednocześnie. Przy braku potasu buraki są skłonne do wydawania pośpiechów; korzenie ich są słabo rozwinięte, a na przekroju żółto zabarwione i bardzo szybko ciemnieją. Bardzo



Od lewej do prawej objawy wzrastającego głodu potasowego na liściach soi

Pojawienie się plam jest spowodowane zanikiem barwika zielonego i samoistnym rozkładem miąższu jak również słabą odpornością roślin, ubogich w potas, na choroby. Objawy te łatwo można pomylić z objawami chorób wirusowych.

często występuje rozwidlanie się korzeni. Buraki pastewne są małe i łatwo podlegają czarnej zgniliźnie.

Objawy głodu potasowego bardzo wyraźnie występują na tytoniu, jako roślinie „potasożernej". Rośliny są drobne, pomarszczone, liście zwieszają się na dół. Na brzegach liści, pojawiają się żółte plamy, które powoli brunatnieją. Łodygi są puste w środku. Przy silniejszym braku potasu brzegi liści są nierówne, jak gdyby były wyjedzone przez szkodniki.

*) *Prof. dr. M. Górski.* Metody poznawania potrzeb nawozowych gleby , Warszawa 1929 r. *Prof. dr. M. Górski.* Objawy głodu potasowego różnych roślin, Warszawa 1938 r.

Na roślinach zbożowych brak potasu uwidacznia się tym, że są one wyjątkowo długo zielone, łany przed dojrzewaniem posiadają brodnozielone zabarwienie, a dojrzewanie jest opóźnione. Końce liści zbóż jarych są często zabarwione na kolor brązowo-czerwony. Przy silniejszym braku potasu zjawiają się na starszych liściach podłużne, jasnożółte, a nawet białe pasma. Pojawienie się plam na starszych liściach spowodowane jest tym, że potas wędruje z nich do liści młodych. Liście zwijają się charakterystycznie ślimakowato. Ponieważ ziarno musi zawierać stale jednakową ilość potasu, dlatego też przy jego braku roślina wydaje mniejszą ilość ziarna — kłos jest skrócony. U kukurydzy w kolbie ziarna są nierównomiernie wykształcone i występują luki. Brak potasu również może być powodem wylegania zbóż.

U motylkowych (groch, fasola, koniczyna, lucerna) objawy braku potasu występują podobnie jak u innych roślin. Początkowo liście są ciemnozielone i marszczą się, następnie zjawiają się plamy białe, względnie jasnożółte, między nerwami na brzegach liści. Liście zwijają się i usychają. U lucerny końce liści mogą zasychać nawet bez uprzedniego żółknięcia. Liście łubinu są wgięte do środka. Młode listki motylkowych zwężają się na końcach, główny nerw wygina się i liść przybiera postać wrzeciona. Ponieważ roślina przy braku potasu wysyła go przede wszystkim do liści, korzenie są słabo rozwinięte, zabarwione na brunatno i wykazują skłonności do gnicia. Brodawki korzeniowe są słabo rozwinięte. W strąkach wytwarzają się tylko nieliczne dobrze wykształcone ziarna. U grochu na przełupanych na połowę ziarnach występują brunatne plamki.

U pomidorów oprócz zahamowania wzrostu jest również charakterystyczne zwisanie zaschniętych liści pokrytych plamami (liście nie opadają). Nerwy liści zabarwione są na kolor czerwony. Owoce są małe, kańciaste i łatwo opadają.

Cebula słabiej wyrasta, a końce liści wcześniej usychają. Przy braku potasu ogórki są na końcach cieńsze, co jest spowodowane tym, że na końcu ogórka nie wytwarzają się już ziarna. U młodej kapusty szczególnie silnie występuje ciemnozielone zabarwienie przechodzące w kolor niebieski, który potem zanika. Plamy brunatne powstające na starszych liściach stopniowo rozprzestrzeniają się na młodsze liście. Głowy są małe, luźne i płaskie. Kalafiory są luźne, poprzerastane liśćmi i szaro zabarwione.

U drzew owocowych brak potasu odbija się przede wszystkim na wzroście. Brak azotu czy fosforu nie hamuje tak wzrostu drzew owocowych, jak brak potasu. Przyrosty roczne są bardzo małe i usychają na końcach. Liście początkowo ciemnozielone zasychają wcześnie. Liści jest mało i są drobne. U brzoskwiń występuje wyraźne zwężenie liści, szczególnie młodych. Korzenie są słabo rozwinięte. Kwit-



Objawy braku potasu na tytoniu

nienie i owocowanie może być nawet przyspieszone, ale owoce są małe i przedwcześnie opadają. U winorośli charakterystyczne jest występowanie plam w początkowym stanie w postaci punkcików rozmieszczonych na całym liściu, które po pewnym czasie pokrywają cały liść. Liście przy lekkim wstrząsie opadają. Pędy są słabo zdrewniałe, a korzenie źle rozwinięte. Grona dojrzewają bardzo równomiernie i późno.

OD REDAKCJI.

W październikowym numerze (10) „Chłopskiej Gospodarki" artykuł ob. Tucholskiej Aliny p. t. „Czy opłaci się chować króliki" oparty był na doświadczeniach Z. Battaglii, która opublikowała na ten temat artykuł w „Przeglądzie Hodowlanym" Nr. 2/3. 1946 r. p. t. „Obserwacje nad żywieniem królików".

C. Lewandowska
Bydgoszcz

Podkarmianie pszczół w zimie

Przezorny i doświadczony bartnik, przygotowując swe pszczoły na zimę, dba o dobre zaopatrzenie ich spichlerzy. Woli raczej osiągnąć trochę mniejszy zysk doraźny ze sprzedaży miodu, a nie narażać pni na zagładę. Zresztą chciwość bartnika, która w jesieni każe mu zabrać jak najwięcej miodu choćby ze szkodą roju, nie wychodzi mu na dobre i mści się na jego własnej kieszeni już w roku następnym, bo jeżeli nawet rój jakoś przetrwa, to szczupłe zapasy miodu wpływają bardzo ujemnie na rozwój pnia na wiosnę. Jak wiadomo bowiem, matka przestawszy czerwić we wrześniu zaczyna składać jajeczka już w lutym. W pracy tej jednak jest kierowana przez pszczoły, a te, widząc że w ulu jest zbyt mało miodu, aby można było dobrze nakarmić i ogrzać czerw, ograniczają matkę w składaniu jajeczek, wskutek czego rozwój roju opóźnia się, bo dopiero, gdy w polu pojawi się pożytek, pszczoły zaczynają lepiej karmić matkę i pozwalają jej na obfitsze czerwienie. Ale wtedy jest już za późno, bo czas głównego pożytku szybko nadchodzi: w ulu jest zbyt mało robotnic, miodu też nie wiele przybywa w plastrach i pożytek mija nie wyzyskany należycie. Stąd też na jesieni bardzo często bartnik nie tylko nie może zupełnie zabrać pszczołom miodu, ale musi dawać im jeszcze cukier.

Badania wykazały, że na początku zimy pszczoły zjadają bardzo mało miodu. Zebrane w kłąb myślą tylko o przetrwaniu, odżywiają się też tylko tyle, aby zachować w ulu potrzebną ciepłotę. Gdybyśmy obserwowali pszczoły zebrane w kłąb, to zauważylibyśmy, że bezruch pszczół jest tylko pozorny; co pewien czas pszczoły znajdujące się z zewnątrz kłęba wciskają się do środka, gdzie ogrzewają się i posilają. Jeżeli w ulu jest ciepło, dzięki należytemu dostosowaniu gniazda i dobremu jego zaopatrzeniu, to spożycie miodu jest bardzo nieznaczne. Tym niemniej zapas zmniejsza się stale, choć powoli. Charakterystyczne jest przy tym, że słaby rój zjada w tym okresie stosunkowo więcej miodu. Wytłumaczyć to można łatwo tą okolicznością, że słabemu rojowi trudniej utrzymać odpowiednią ciepłotę i dlatego też musi się lepiej odżywiać. Jak widzimy więc, błędne jest mniemanie, że słabemu rojowi można zostawić znacznie mniej miodu na zimę.

W lutym, gdy rój zaczyna się budzić, gdy zaczyna już myśleć i przygotowywać się do przyszłej pracy, pszczoły z każdym dniem muszą się lepiej odżywiać, gdyż inaczej nie mogłyby wytworzyć dość wysokiej ciepłoty, niezbędnej dla wychowania czerwiu, nie mogłyby czerwiu tego dobrze karmić. Wskutek tego zapas miodu szybko maleje i np. w kwietniu silny rój zjada już od 300 do 500 gramów miodu dziennie.

Długoletnie doświadczenie licznych bartników wykazuje, że w normalnych warunkach pszczoły zimujące na toczku zjadają w ciągu zimy do 14 kg. O ile zima jest łagodna, a pasieczysko osłonięte od wiatrów, wystarczy nieco mniejszy zapas, ale lepiej być przezornym i przewidując najgorsze dobrze zabezpieczyć pszczoły przed głodem.

Jeden z naszych wybitnych pszczelarzy powiedział, że dobre przezimowanie pszczół jest najlepszym egzaminem bartnika. I słusznie, bo przy pracy wiosennej i letniej można niekiedy bardzo pszczołom zaszkodzić, można nie wyzyskać dostatecznie pożytku, ale pszczoły będąc wówczas w pełni rozwoju niejednokrotnie naprawiają błędy, popełnione przez nieumiejętnego bartnika. Zresztą błędy te i sam bartnik niekiedy spostrzeże, zaglądając często do pasieki. Odpowiedzialność bartnika przy zimowaniu pszczół jest znacznie większa. Zaniedbanie jednego bodaj z warunków, koniecznych dla pomyślnej zimowli a następnie rozwoju pnia na wiosnę, pociąga za sobą nieuchronne skutki. A jakże często niestety słyszy się o spadłej w zimie pasiece. Niechlubne to świadectwo dla naszych bartników, którzy zazwyczaj nie mają nic na swoje usprawiedliwienie.

Gdyby też wszyscy bartnicy rozumieli należycie potrzeby pszczół i przez nieświadomość czy skąpstwo nie żałowali im miodu na jesieni, to opieka nad pasieką w zimie ograniczałaby się jedynie do zapewnienia pszczołom spokoju i zabezpieczenia ich przed śniegiem i szkodnikami.

Wobec tego jednak, że znaczna część pni idzie na zimę niedostatecznie zaopatrzona w

miód, zachodzi potrzeba podkarmiania ratunkowego w zimie.

Należy przy tym nadmienić, że w razie, gdy bartnik obawia się, że jego pszczoły mają za mało miodu, to nie powinien zwlekać z ich ratowaniem, gdyż podkarmianie w drugiej połowie zimy, niepokojąc pszczoły i skłaniając je wskutek tego do obfitszego odżywiania się, powoduje prawie zawsze zaperzenie, które niekiedy może przybrać nawet ostrzejszą formę i poważniej zaszkodzić rojowi. Jak wiadomo bowiem, pszczoły nie sczyszczają się w ulu i kał gromadzi się w grubej kiszeczce. Pod koniec zimy kiszeczki pszczele są bardzo obciążone i obfitsze gwałtowne odżywianie się musi spowodować zaperzenie, które nie jest niczym innym jak biegunką u pszczół.

Jeżeli chcemy przekonać się, czy słuszne są nasze obawy, że któryś z pni jest głodny, wystarczy zapukać mocno palcem w przednią ścianę ula, koło wylotu. Rój syty zamruczy krótko a silnie; głodny natomiast zawyje słabo a przeciągle, jakby skarżąc się żałośnie na swoją złą dolę.

Rozumie się samo przez się, że w czasie mrozów nie można podkarmiać pszczół na dworze, gdyż zdrętwiałe w półśnie osypują się przy lada poruszeniu z plastrów na dno ula, gdzie krzepną, nie mogąc się ogrzać w pojedynkę. Przed przystąpieniem do podkarmiania trzeba pszczoły stopniowo ożywić. W tym celu głodny pień przenosimy ostrożnie do ciepłego pokoju, gdzie pszczoły ożywają, rozchodzą się z kłęba i nabierają zwykłej swej zwinności. Dla zapobieżenia rozłażeniu się pszczół po izbie należy wyloty zasiatkować, a poza tym okna w izbie szczelnie zasłonić, aby było zupełnie ciemno. Przy pracy w ulu można się posługiwać zwykłą latarką lub też lampką elektryczną, co jest nawet bezpieczniejsze ze względu na możliwość zaprószenia ognia.

Podkarmiając pszczoły w zimie, najlepiej byłoby uzupełnić zapas przez dodanie rojowi plastrów z poszytym miodem. Wobec tego że niezadługo pszczoły przystąpią znowu do wychowywania czerwiu, miód jest o tyle lepszy od cukru, że jest znacznie posilniejszy i zawiera różne składniki, których nie ma w cukrze, a które są niezbędne przy karmieniu czerwiu. Uzupełnianie zapasów plastrami z miodem jest przy tym najmniej kłopotliwe. Jeżeli bowiem na jesieni położyliśmy na ramkach gniazdowych patyczki, ułatwiające pszczołom przejście ze środkowych plastrów na brzeżne, wystarczy po przeniesieniu ula do izby podnieść ostrożnie płótno i wstawić po plastrze z obydwóch stron gniazda, a jedynie, jeżeli brzeżny plaster gniazdowy jest pusty, można go usunąć, aby nie powiększać gniazda. Jeżeli na jesieni zapomnieliśmy o daniu patyczków, to w ciepły dzień odwilży po zasiatkowaniu wylotów otwieramy ul i układamy pod płótnem w poprzek gniazda 3 patyczki grubości normalnego ołówka. Patyczki te dajemy odrazu nieco dłuższe, żeby następnie umożliwić pszczołom przejście na dostawione plastry. Zrobienie tego przejścia górnego jest konieczne, bo pod gniazdem jest znacznie zimniej, podobnie jak i po bokach gniazda, i pszczoły nie mogą tędy przechodzić na sąsiednie ramki, gdyż rozchodząc się z kłęba drętwieją z zimna. U góry tymczasem jest znacznie cieplej.

Po ułożeniu patyczków gniazdo szybko okrywamy z powrotem i, gdy pszczoły uspokoją się zupełnie, przenosimy ul do izby dla wstawienia plastrów z miodem.

Niestety, w przeciętnej pasiece nie ma o tej porze plastrów z poszytym miodem, bo co prawda przechowanie takich plastrów jest dość trudne. Plastry z miodem poszytym nie mogą być przechowywane w miejscu wilgotnym i mroźnym, gdyż zaczynają wówczas ciec, a nawet tracą zupełnie spoistość wskutek zamarzania. Jeszcze gorzej przechowywują się plastry w miejscu nieopalanym, do którego jednak dochodzi kiedy niekiedy ciepłe powietrze.

Plastry z miodem przechowują się dobrze jedynie w pokoju ciepłym, stale opalanym, zabezpieczonym od zmian ciepłoty. I tu jednak trzeba je zabezpieczyć od pyłu i szkodników i dlatego najlepiej je trzymać w szczelnej szafie zamkniętej na klucz. Nawet w takich dobrych warunkach miód odparowuje trochę i traci nieco na spoistości. O ile jednak widzimy, że nic a nic nie sfermentował, dajemy go pszczołom. W razie najmniejszej wątpliwości co do wartości miodu lepiej nie używać go dla pszczół.

Bezpieczniej również nie dawać pszczołom plastrów pożyczonych czy kupionych u innego bartnika, bo wobec rozpowszechnionego obecnie zgnilca zachodzi obawa, że razem z miodem przeniesiemy do naszej pasieki i tę straszną zarazę.

O ile więc nie mamy u siebie dobrze prze

chowanych plastrów z poszytym miodem, zastosujmy lepiej podkarmianie cukrem, który jest wprawdzie mniej posilny od miodu, ale ma nad nim tę wyższość, że nawet nie poszyty nie sfermentuje.

Podkarmianie syropem, stosowane zwykle na jesieni i przy podkarmianiu spekulacyjnym jest obecnie nie wskazane, gdyż pobudza ono matkę do obfitszego czerwienia, co jest jeszcze niepożądane. Dlatego też tylko bardzo głodnym pszczołom, które musimy na gwałt ratować, można z początku dać z pół litra syropu, aby prędzej się posiliły, a następnie podobnie jak i pszczoły niegłodne należy podkarmiać cukrem w postaci stałej.

Syrop najlepiej poddawać w plastrach, do których wpryskuje się przy pomocy sikawki, trzymając plaster zupełnie pionowo. Przy podkarmianiu cukrem w zimie najwygodniejsze jest ciasto miodowe. Robi się je w sposób następujący: pewny, najlepiej własny miód rozpuszcza się na ogniu, po czym dosypuje się stopniowo, bezustannie mieszając, cukier w pudrze w ilości do 4 kg na 1 kg miodu, aż utworzy się ciasto gęste i twarde. Ciasto zostawiamy parę dni w cieple, a następnie przerabiamy powtórnie dosypując do twardości cukru. Ciasto to rozwałkowuje się na placki takiej długości i szerokości, aby pokryły 5—6 ramek gniazdowych; grubość placka zależy oczywiście od tego, ile pokarmu mamy dać rojowi.

Gdy już mamy gotowe ciasto, otwieramy ul, zdejmujemy ostrożnie poduszkę górną i płótno i na ramki gniazdowe kładziemy podziurkowany papier, a na nim ciasto miodowe. Czasem, gdy wszystek zapas w ulu został już zjedzony, pszczoły wychodzą na wierzch gniazda; żeby ich więc nie gnieść, kładziemy na ramki w poprzek gniazda pod papier 3—4 patyczki grubości ołówka. Można również włożyć ciasto do rzadkiego woreczka w pustej ramce, z którą wstawiamy do ula za ramką brzeżną. Przy podkarmianiu pnia w koszce podnosimy czep i woreczek z ciastem wciskamy między plastry.

Podkarmianie ciastem miodowym jest tym wygodniejsze, że przy dłużej trwającej odwilży może być ono podane pszczołom nawet na dworze. Trzeba tylko wszystko sobie zawczasu przygotować, żeby nie trzymać zbyt długo otwartego ula i wskutek tego nie ochładzać gniazda, a pszczół nie niepokoić. W czasie mrozów bezpieczniej jest i ciasto miodowe poddawać w ciepłej izbie z zachowaniem wszystkich ostrożności, które mają ustrzec przed rozejściem się pszczół po mieszkaniu.

Gdy już podkarmiliśmy pszczoły o tyle, że jesteśmy pewni, iż tym razem starczy im pożywienia do wiosennego wziątku, sprawdzamy, czy dobrze opatrzyliśmy gniazdo, po czym przenosimy ul do nieogrzanej sieni i tam pozostawiamy pszczoły w jak największym spokoju przez kilka dni, aby zebrały się ponownie w kłąb i dopiero wtedy wynosimy ul na dawne miejsce w pasiece.

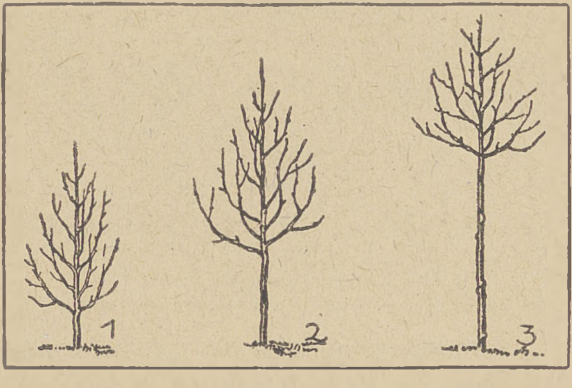
Dr S. A. Pieniążek
Prof. — S. G. G. W. —Skierniewice

ZŁOTE JABŁKO

Idzie sobie chłop miedzą między żytem, a tu zając śpi w kotlinie. Podnosi do góry kij, a przed oczyma już mu się roztaczają widoki wspaniałej przyszłości .Oto za zabitego zająca kupi mendel jaj, za piętnaście wylęgłych z nich kur — prosię, za spasłego wieprza — dziesięć prosiąt, za dziesięć wieprzów — pięć krów, a za... Na tym jednak się kończy, bo jak mówi wiersz:

„A wtem zając przebudzony
Jak nie sunie przez zagony.
Uciekł. Chłop się w głowę drapie:
Tak wychodzą wszystkie gapie".

W ten sposób układa plany niejeden gospodarz, sadząc swój sad. Niewielki nawet sad. Proszę prześledzić jego rozumowanie. Sadzimy jabłonie na obszarze jednego hektara. Przy odległościach 10 metrów na dziesięć zmieści się tam sto drzew. Po latach dziesięciu przy dobraniu odpowiednich odmian każde z tych drzew powinno dać łatwo po 50 kg. jabłek rocznie. Ileż to będzie z hektara? Ano — 5000 kg. jabłek. Powiedzmy, że są to zimowe jabłka, które teraz łatwo sprzedać można po 150 zł. za kg. Ogólny dochód z hektara — 750,000 zł.



1. Drzewko niskopienne, 2. Drzewko średniopienne. 3. Drzewko pienne.

Tak duży dochód już po dziesięciu latach, a przecież w tym czasie jeszcze drzewa są młode. Jaki plon możemy otrzymać z jabłoni w pełni owocowania, gdy mają po lat 20 czy 25? Widziałem drzewa w Ameryce dające po 1000 kg z drzewa, czyli 100 ton z hektara. Nie tylko zresztą w Ameryce taki plon otrzymać można. Taki sam plon otrzymano w jednym z sadów w sowieckim Uzbekistanie. Nawet w tak daleko na północ wysuniętej krainie jak okolice Leningradu Antonówka dała w jednym wypadku 52 tony z hektara. U nas w Polsce też widziałem drzewa, dające po pięć czy sześć metrów owocu.

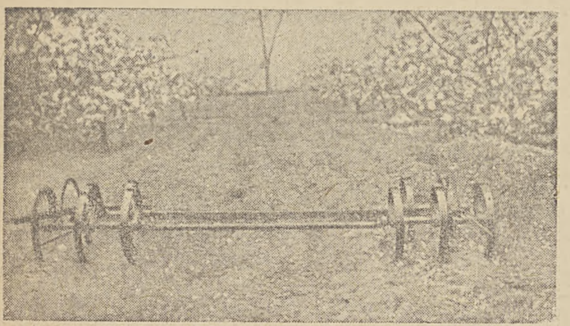


Zbiór owoców z drzewka karłowatego

Zawrotne to cyfry. Zastanówmy się, ile to wyniesie w pieniądzach. Pięć metrów z drzewa to jest 50 ton, czyli 50,000 kg. z hektara. Policzmy znowu po 150 zł. za kg., a otrzymamy 7,500,000 zł. na hektar. Słownie: siedem i pół miliona! Te nie są żadne baśnie. Tak wysoki plon z drzewa jak pięć metrów da się w nadzwyczajnych wypadkach osiągnąć. Cena zaś 150 zł. podana jest i tak za niska, bo już teraz (15-go listopada) w hurcie ofiarowano 180 zł. za kg. za jabłka odmiany Malinowe Oberlandzkie

Tak właśnie marzy sobie niejeden gospodarz teraz, zakładając nowy sad, Tak myślały tysiące w ciągu ostatnich lat dwudziestu, sadząc tysiące sadów. Czy zawsze jednak rzeczywistość spełnia pokładane w drzewach nadzieje? Prawie nigdy. Dlaczego?

Przyczyn jest wiele. Najważniejsza jest ta, że ludzie najczęściej sadzą drzewa dlatego, że



Kultywator do użycia między drzewami krzaczastymi

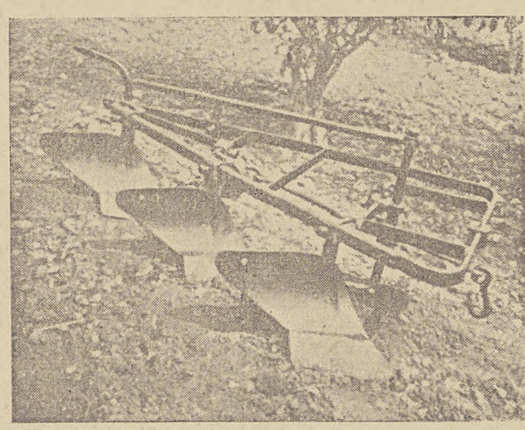
przecież i tak one nie będą wiele zawadzały w uprawie, to niech tam sobie rosną. Innymi słowy — na pierwszym planie jest uprawa roślin użytkowych pod drzewami, same drzewa tylko dodatkiem. Tymczasem drzewa owocowe takiego postawienia sprawy nie znoszą. Albo wszystko dla nich, albo nic. Albo poświęcamy im cały kawał ziemi, a od tej pory tylko już to na niej robimy i uprawiamy, co im nie przeszkadza, albo zapomnieć musimy o wygórowanych dochodach.

Przy zakładaniu sadu przed takim właśnie wyborem stoimy. Kupując drzewko wybiera przyszły sadownik tak zwane wysokopienne, to znaczy takie, które ma pierwsze gałęzie na pniu przynajmniej 1.60 m ponad ziemią. Takie drzewka produkuje ogromna większość naszych szkółek. Takie właśnie drzewka o pniu wysokim, odrzucone już przez cały świat z wyjątkiem Niemców i nas, no i może ze dwóch innych pomniejszych nacji. ,

Na całym świecie poza nami i paru zachodnimi i południowymi naszymi sąsiadami sadzą ludzie drzewa niskopienne, gdzie pierwsze gałęzie odchodzą od pnia już na wysokości około 60 cm. U nas tego się nie robi, bo jakże — przecież w takim sadzie nie można stosować konnej uprawy! „Amerykańskie wymysły" — powiadają mi ludzie — „łatwo im tam, bo specjalne narzędzia traktorami jadące do sadu napędzają. Ale u nas? Nowatorskie zapędy! Nonsens!" — mówi zaperzony miłośnik tradycji (niemieckich) i sadzi te drzewa o wysokich pniach. Łatwo mu pod nimi ziemię konno uprawiać, to prawda. „W ogóle z takim drzewem mniej pracy — powiada pewien mój przyjaciel — bo owocu daje toto mało, a wkrótce i tak zmarznie i wcale kłopotu nie będzie".

I ma rację ten mój przyjaciel. Nigdzie na świecie żadna zima nie wyniszczyła tyle sadów, co u nas w Polsce, w Niemczech i reszcie krajów, na nich wysokość pnia wzorujących. Najczęściej w mroźne zimy przemarza pień, a im więcej tego pnia, tym mniej jest on osłonięty i tym częściej przemarza. Nie jedyny to zresztą grzech drzewa wysokopiennego. Później wykształca ono koronę, wolniej rośnie i później zaczyna owocować. W okresie zaś owocowania wiatr łatwo strząsa jego owoce, częściej obłamuje całe konary. Zbiór owoców z drzewa wysokopiennego jest trudniejszy, opryskiwanie jego i ochrona przed owadami i chorobami o wiele bardziej skomplikowana.

Wszystkie wyżej wymienione przyczyny są oczywiste, proste i łatwe do zrozumienia, ale jakoś nie przemawiają one do rozumu sadownikom. Bywało, że kupił ktoś drzewa niskopienne i zasadził u siebie. Nie podobały mu się jednak te najniższe gałęzie, więc poodcinał je, aż drzewo uformowało drugą koronę, znacznie już wyżej. A wszystko po to, żeby ułatwić konną uprawę.



Trzyskibowiec do orania między drzewami krzaczastymi

Czy konna uprawa niemożliwa jest w sadzie niskopiennym? Nie tylko możliwa, ale też i praktykowana na całym świecie. Cała rzecz w tym, że jest trudniejsza, bo trzeba drzewko przytrzymywać, gałęzie jego odginać, gdy się podchodzi pod nie z koniem. Jeśli jednak drzewa uważamy za cel pierwszy i najważniejszy w sadzie, to poświęcamy temu celowi wszyst-

kie inne. Narażamy się na pewne trudności, to prawda, ale tylko wtedy zbliżymy się kiedyś do tych olbrzymich cyfr, jakie dać nam może dochód z sadu.

Jeśli dla wygodnictwa czy też niezrozumienia sad będziemy tylko dlatego tolerowali, że nam w niczym nie przeszkadza, to taki też będzie i nasz sad. Połowa drzew wypadnie, zanim zaczną owocować. Pozostałe — to słabizna, nękane przez choroby i szkodniki. Jeśli po pięć czy dziesięć kilo owocu dadzą zamiast pięciu metrów, będziemy się dziwili, jak ten chłop, co mu zając sprzed nosa uciekł, bo tylko myślał o tym zającu, ale nic nie uczynił, aby zdobyć jego skórkę i mięso.

Drzewa już posadzone, sad się rozwija. Mija lat osiem, dziesięć, nawet piętnaście, a nie rozumiejący swego własnego dobra rolnik jeszcze w tym sadzie uprawia ziemniaki, jeszcze sieje owies. „Przecież jest jeszcze między rzędami miejsca dość, to i drzewom nic nie zaszkodzę i dodatkowe plony z ziemi zbiorę" — tłumaczy się w najlepszej wierze, opierając się na fałszywym świadectwie, jakie dają mu jego oczy.

Jego oczy widzą tylko jabłonie, a raczej tylko te części jabłoni, które są ponad ziemią. Ukryta przed naszym wzrokiem jest cała sieć korzeni tych drzew, o wiele więcej rozwinięta i dalej sięgająca. Ta sieć już w tym czasie obejmuje całą ziemię, od rzędu do rzędu, nie zostawiając w sadzie ani jednej niewyzyskanej skiby. Szkoda, że poszczególne oczka tej sieci nie mają głosu. Oj, krzyczałyby one i protestowały przeciw sadzeniu czy sianiu jakichkolwiek roślin uprawnych, które wydzierają im z gardła każdy kąsek substancji odżywczych z gleby. Cóż z tego, że jeszcze dziesięć dwadzieścia metrów owsa z hektara dziesięcioletniego sadu zebrać można gdy się przez to obniży plon z sadu o więcej niż dwadzieścia metrów owocu? Zdrowy, chłopski rozsądek nakazuje nam w dorastających sadach zaprzestać uprawy wszelkich płodów rolnych. Całą ziemię od tej pory zostawić trzeba naszym drzewom. Wiosną utrzymujemy je w czarnym ugorze, na lato i jesień siejemy łubin na nawóz zielony.

Cóż jednak zrobić z niewielkimi pasami i ziemią tuż pod koronami drzew, której w żaden już sposób z powodu nisko zwieszających się gałęzi uprawiać konno się nie da? W małych sadach można uprawiać je ręcznie. W dużych zapuszcza się tam trawę, niech rośnie. W czerwcu kosimy ją i zostawiamy na miejscu pod drzewem dla wzbogacenia ziemi w próchnicę. Najlepiej zaś przywieźć pod każde starsze drzewo centnar słomy i wyścielić nią ziemię pod jego koroną. Utworzy się pod drzewem swego rodzaju ściółka, podobna do leśnej, która na drzewo podziała lepiej, niż wszelka uprawa. Za cenę dwóch kilo jabłek można dostać dość słomy na ściółkę dla całego drzewa, to tanio, bo urodzaj zwiększymy przynajmniej o kilkanaście kilo.

Są jeszcze u nas tacy, co drzewa owocowe traktują tak jak tę przysłowiową szlachecką gruszkę na miedzy, o którą się sąsiedzi przez całe pokolenia sądowali. Drzewa sobie rosną poprostu nienawożone, niepielęgnowane. Że-



Pług z motorem do uprawy między drzewami

by jednak mieć owoc prawdziwy trzeba się drzewem opiekować, bronić je przed robactwem i chorobami. Skomplikowane to są rzeczy te różne opryskiwacze i opylacze, arseniany ołowiu i ciecze bordoskie. Ale niema rzeczy, której by się sprytny polski chłop nie nauczył.

Trzeba na to trochę trudu, żeby przeczytać sobie parę książeczek z tej dziedziny, czytać stale pisma ogrodnicze i rolnicze, zapoznać się ze sposobami ochrony sadów, ale bez pracy nie będzie kołaczy. Bez pracy nad sadem, nad każdym drzewem z osobna, zamiast złotego jabłka, tych sum zawrotnych, a przecież zupełnie możliwych, będziemy mieli robaczywki i zgniłki.

Pamiętaj że...

— Inwentarz potrzebuje również w zimie ruchu i świeżego powietrza. Spacer przynajmniej parogodzinny na okólniku jest tak samo potrzebny dla inwentarza jak pokarm

SPRAWY GOSPODARCZE

Nowy podatek gruntowy

Dotychczas ludność wiejska płaciła różnorodne podatki, jak: gruntowy, samorządowy, drogowy, dochodowy i t. p., w których to podatkach niejednemu trudno się było połapać. Obecnie dekretem Rady Ministrów wszystkie te podatki zostały scalone w jeden zasadniczy podatek gruntowy płatny stale 1 marca i 1 listopada każdego roku.

Jest to ogromne ułatwienie dla ludności wiejskiej. *Podstawą opodatkowania* jest przeciętny *dochód* z jednego hektara gruntu ornego, *ziemi żytnio-ziemniaczanej*, obliczany według *średniego* urodzaju z 1 ha i przeciętnej *ceny 1 kwintala żyta* w danym roku.

Zarówno średni urodzaj żyta z 1 ha (przeciętna norma przychodowości) jak i przeciętna cena żyta ustalana jest przez Radę Ministrów w porozumieniu z Radą Narodową każdego województwa.

W ten sposób każde województwo a także powiat ma odrębną normę przychodowości z 1 hektara ziemi żytnio-ziemniaczanej, obliczoną w kwintalach żyta, jak i przeciętną cenę 1 kw. żyta. W roku bieżącym średnia dochodowość z 1 ha waha się w różnych województwach od 7—14 kw. żyta, zaś cena ustalona — od 700—1500 zł.

Chcąc obliczyć dochodowość danego gospodarstwa mnożymy ilość hektarów tegoż gospodarstwa przez ustaloną normę przychodowości (średni urodzaj) oraz przez ustaloną przeciętną cenę żyta. Np.: Gospodarstwo ma 7 ha, ustalona norma przychodowości z 1 ha obliczona jest w danym województwie i powiecie na 10 kwintali, zaś przeciętna cena kw. żyta ustalona na 1200 zł.

Wtedy dochodowość gospodarstwa będzie

7 × 10 × 1200 = 84,000 zł.

Od tej sumy będzie gospodarstwo płacić podatek. W danym wypadku ponieważ gospodarstwo daje dochodowość ustaloną na 70 kwintali żyta (7 ha × 10 kw.), to płaci 6% od sumy 84,000, czyli 5,040 zł.

Gospodarstwo, którego dochód obliczony jest poniżej 20 kw. żyta, płaci 4%.

Gospodarstwo 20— 50 kw. żyta płaci 5%
Gospodarstwo 50—100 kw. żyta płaci 6%
Gospodarstwo 100—200 kw. żyta płaci 7%
Gospodarstwa z dochodem powyżej 200 kw. żyta płacą 8%.

Jak widzimy podatek jest postępowy, im gospodarstwo większy wykazuje dochód, tym większy płaci procent dochodu. Wzamian drobne biedne gospodarstwa są opodatkowane przy normie 10 kw. żyta i cenie zł. 1200 z 1 kw. stosunkowo niżej. Np.: gospodarstwo 1,5 ha ma dochód 1,5 × 10 × 1200 = 18.000 zł. a płaci tylko 4% czyli 720 zł. rocznie, ponieważ jego dochód w życie wynosi 15 kw. a więc poniżej 20 kw.

Od tych wytycznych są różne odstępstwa. Tak np. w każdym powiecie są ustalone przez komisje podatku gruntowego (złożone z przedstawicieli samorządu i społeczeństwa) pewne strefy gospodarcze (najwyżej trzy). Strefa najlepsza, np. położona blisko miasta, kolei i t. p. Strefa średnia i strefa najgorsza (oddalona od miasta, kolei i t. p.). W strefie najlepszej oblicza się dochodowość do 120%, w najgorszej strefie 80% średniej normy powiatowej, którą się przyjmuje za 100.

Te same komisje ustalają, które gospodarstwo należy uznać za wybijające ponad przeciętne gospodarstwa żytnio-ziemniaczane.

Odróżnia się gospodarstwa zbożowo-hodowlane, których dochodowość oblicza się na 125% w stosunku do zwykłych gospodarstw żytnio-ziemniaczanych, oraz gospodarstwa ogrodnicze, których dochodowość oblicza się na 150% w stosunku do przeciętnych.

Normy dla łąk i pastwisk wynoszą:
w stosunku do 1 ha gruntu żytnio-ziemniaczanego, który się przyjmuje za 100%:

najlepsze — 150%
dobre 125%
średnie 90%
słabsze 50%

Dochodowość lasów ustala się na 1 kw. żyta z ha. W ten sposób podatek z 1 ha lasu nawet przy największych stawkach nie przekroczy 100 zł. na ha.

Nieużytki, jak lotne piaski, bagna, strome stoki, skały, wody otwarte, nie podlegają podatkowi gruntowemu. **Ich obszar winien być z obszaru gospodarstwa wyłączony.**

Z podatku wyłączone są grunta należące do wyznań religijnych, grunta należące do szkół powszechnych i rolniczych, grunta będące w użytkowaniu wojska i t. p.

Podatek płacą zarówno właściciele, jak i użytkownicy gruntu nie mający tytułu własności. Za grunta będące w dzierżawie płaci właściciel.

Podatek przewiduje duże ulgi ze względów rodzinnych. Podatnik mający na utrzymaniu 4 dzieci płaci o 25% mniej. Mający na utrzymaniu więcej niż 6 dzieci płaci 50%, czyli połowę podatku. Kto ma więcej niż 8 dzieci, wolny jest od podatku.

Za dzieci uważa się zarówno dzieci ślubne jak i nieślubne, a także pasierbów i dzieci przysposobione, do lat 18, a pobierające nauki do lat 24.

Jeżeli podatnikiem jest kobieta (wdowa, rozwódka, panna) ma ulgę 25%, jeżeli ma 2 dzieci na utrzymaniu płaci 50%, czyli połowę podatku, przy czworgu dzieciah wolna jest od podatku.

Jeżeli przy gospodarstwie prowadzone są osobno działy specjalnie dochodowe, np. nasiennictwo, uprawa chmielu, tytoniu, tuczarnia drobiu i t. p., to jeżeli te działy nie przekraczają 30% dochodów gospodarstwa, nie podlegają one specjalnemu podatkowi, właściwemu dla takich przedsiębiorstw.

Przejęcie Izb Rolniczych przez Zw. Sam. Chł.

W miesiącu grudniu zostały przejęte niemal wszystkie Izby Rolnicze przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Takim sposobem Izby Rolnicze zostały wcielone do Wojewódzkich Zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej, a Powiatowe Biura Rolne stały się częścią składową Powiatowych Zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej.

Dotychczasową pracę na odcinku rolnictwa cechowała dwutorowość. Zarówno Związek Samopomocy Chłopskiej jak i Izby Rolnicze dążyły do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi. Cel był wspólny — niejednolite było działanie.

Prace Związku cechowało przede wszystkim mocne powiązanie z masami i terenem. Wszystkie bolączki i potrzeby chłopa znajdowały żywy oddźwięk na terenie Związku. Nie mogło być inaczej w organizacji prawdziwie chłopskiej, w organizacji przez chłopów kierowanej, której praca przez chłopów jest prowadzona.

Największą przeszkodą w pracy Związku był brak fachowców. A wiemy wszyscy, jak trudna jest praca bez fachowego aparatu wykonawczego.

Izby Rolnicze posiadały niezmiernie cenny aparat fachowy. Zespół pracowników Izb, zespół wykwalifikowany i rutynowany, przystąpił do pracy natychmiast po wyzwoleniu. Ludziom tym ma rolnictwo do zawdzięczenia uratowanie tych zasobów, które dały się jeszcze uratować — bibliotek, zakładów doświadczalnych, kwalifikowanego ziarna siewnego, materiału hodowlanego i t. p. Wkład prac Izb w podniesienie stanu rolnictwa polskiego jest wielki.

Praca Izb Rolniczych da bezwątpienia lepsze wyniki przy związaniu jej z masami chłopskimi, z wsią.

Przy zespoleniu Izb Rolniczych ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej utworzone zostaną w miastach uniwersyteckich Wydziały Nauki i Oświaty Rolniczej. Wydziały te mają współpracować z Uniwersytetami, celem zapewnienia jak najwydajniejszej działalności Zakładów i Stacji Doświadczalnych. Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Głównym Związku Samopomocy Chłopskiej będzie kierował działalnością Wydziałów.

W ten sposób wszystkie trudności zostaną usunięte. Aparat fachowy będzie związany z masami chopskimi, równie jak i wszystkie prace naukowe w rolnictwie.

Pamiętaj, że...

— bardzo wiele koni „strychuje się" tylnymi nogami. W lecie takie „strychowanie" bosym kopytem lub gładką podkową nie jest niebezpieczne. W zimie przy ostrych podkowach strychujący się koń może łatwo poranić sobie pęciny. Takim koniom należy koniecznie owijać pęciny. Bandaż można zrobić ze starego worka i mocno owiązać. Koń czując bandaż na nogach stawia je szerzej, a w razie strychowania bandaż chroni go od skaleczenia.

Inż. L. Wiwatowski
Gimn. Roln. — Pruszcz-Gdański

Co to są drzewa karłowe?

Od dłuższego czasu wiele artykułów poświęca się zagadnieniu drzewek karłowych. Na wszystkich prawie posiedzeniach i zjazdach sadowniczych, począwszy od ministerialnych, a skończywszy na gminnych, wałkuje się pytanie „sady karłowe czy pienne"? Sady karłowe są coraz usilniej propagowane i prawdopodobnie już w krótkim czasie będziemy spory procent drzewek szczepić na podkładkach wegetatywnych. A tymczasem niejednokrotnie



Owocująca jabłoń karłowa

w rozmowach z amatorami sadownictwa przekonałem się, że nie wszyscy wiedzą, co to są drzewka karłowe, a już naprawdę nieliczni słyszeli o najnowszej zdobyczy wiedzy sadowniczej, jaką są podkładki karłowe rozmnażane wegetatywnie.

Drzewka karłowe znane były od bardzo dawna. Zasada stosowania drzew karłowych polega na tym, że szczepimy zwykle spotykane odmiany drzew owocowych na podkładkach słabo rosnących. Dzięki temu drzewka żyją o wiele krócej, osiągają bardzo małe rozmiary, owocują wcześniej, a owoce z nich otrzymane są dorodniejsze i smaczniejsze, aniżeli z drzew piennych. Specjalne cięcie, t. zw. formowanie karłów ma na celu spotęgować działanie podkładki i wywołać jak najwcześniejsze i jak najobfitsze owocowanie. Technika prowadzenia i cięcia drzew karłowych stoi bardzo wysoko, a celują w niej szczególnie ogrodnicy francuscy.

Zatem mniemanie jakoby o tym, czy drzewko jest karłowe, czy nie, decyduje wysokość pnia, jest całkowicie błędne. Jeżelibyśmy zwykły dziczek zokulizowali na wysokości karła, t. j. 40 cm. od ziemi, otrzymamy tylko krzaczastą formę drzewa piennego. Jego korona będzie tak samo wielka jak i piennego, będzie ono tak samo długo żyć i późno owocować. O tym decyduje podkładka.

Ogólne znanymi podkładkami dla drzew karłowych są:

1. dla jabłoni — Jabłoń rajska i Słodka
2. dla grusz — Pigwa, Głóg i Jarzębina
3. dla wiśni, czereśni — Antypka.

Podkładki te otrzymujemy z siewu nasion, zupełnie tak samo jak i normalne dziki drzew owocowych. Lecz przy tym sposobie rozmnażania spotykamy się z poważnymi niedogodnościami przy dalszej uprawie drzewek. Ogólnie wiadomo, że wysiewając nasiona drzew owocowych otrzymujemy rośliny mało podobne do siebie. Każdy dziczek wygląda właściwie inaczej, a co za tym idzie, mają one różne własności. Jeden rośnie silniej, inny słabiej, ten ma liście większe, tamten mniejsze, ten znowu woli ziemię lżejszą, a inny cięższą. O ile przy sadach piennych takie różnice nie są zbyt przykre, gdyż i tak i tak jesteśmy z góry nastawieni na późne owocowanie i długi wiek drzewa, o tyle w sadzie karłowym przy niewyrównanym materiale są bardzo szkodliwe. Różnice we wzroście i innych własnościach dzika powodują różnice w czasie i jakości owocowania szczepionej na nim odmiany szlachetnej. Sam widziałem sady karłowe szczepione na siewkach Rajskich i Słodki, które po pięciu a nawet więcej latach jeszcze nie owocowały prawie wcale. Biorąc pod uwagę krótki wiek drzewka karłowego, który wynosi kilkanaście lat, podobne wypadki równają się dużej stracie w gospodarstwie. Takie wypadki przekreślają całkowicie korzyści, jakich spodzewamy się po sadach karłowych.

Nadrabiamy te wady przez cięcie i to nazywa się formowaniem drzew karłowych. Formowanie wymaga dużej umiejętności i wielkiego nakładu pracy. Jak się okazuje z kalkulacji przeprowadzonej ściśle, z ołówkiem w ręku, sady karłowe na siewkach nie są wcale rentowne. Pozostało więc tylko do wyboru albo zarzucić wogóle sadownictwo karłowe, albo też usunąć w jakiś sposób wszystkie omawiane niedomagania. Otóż jedynym sposobem na utrwalenie pewnych właściwości drzewa jest rozmnażanie go sposobem wegetatywnym, t. j. albo przez szczepienie, albo przez okulizację, albo przez odkłady lub wreszcie przez sadzonki zdrzewniałe, czy zielne. Pierwsze dwa sposoby nie nadają się do rozmnażania dziczków, gdyż szczepić czy okulizować musimy na jakiejś podkładce, a nam właśnie o otrzymanie tej podkładki chodzi. Należało zatem sprobować rozmnażać dziki drzew owocowych z odkładów i sadzonek. W tym też kierunku zostały skierowane badania wielu uczonych w najrozmaitszych krajach całego świata. Najlepsze wyniki uzyskał uczony angielski Hatton, który przeprowadzał swe prace na stacji doświadczalnej East Malling. Hattonowi udało się uzyskać szesnaście typów podkładek jabłoni i jedną pigwę. Swoje dziki ponumerował Hatton od I do XVI, a pigwie dał nazwę Typ A. Tych szesnaście typów jabłoni i jeden Pigwy rozeszło się po całym świecie i są ogólnie używane. Okazały się one tak dobre, że właściwie podkładki karłów rozmnażane z siewu straciły już obecnie rację bytu. Jeśli teraz sadownik mówi o sadzie karłowym, to ma na myśli tylko i jedynie karły okulizowane na podkładkach wegetatywnych — „hattonowskich". Ponieważ znalazły się między szesnastoma typami także pdkładki silnie rosnące, tak że można na nich śmiało szczepić na wysokości drzewka piennego, więc też dają się czasami widzieć sady pienne szczepione na „hattonowskich" typach. Mają te podkładki bardzo wielkie zalety. Każdy z typów jest dokładnie zbadany, jeśli chodzi o siłę wzrostu, wymagania glebowe i klimatyczne. Dzięki rozmnażaniu wegetatywnemu cechy poszczególnych typów pozostają niezmienne, a zatem chcąc posadzić sad można dobrać odpowiedni typ podkładek akurat dla własności miejscowego klimatu, gleby i t. d.

Z tego wszystkiego widzimy, że zasadniczą cechą drzewa jest to, na jakiej podkładce je zaszczepiono. Wysokość pnia nie odgrywa zasadniczej roli. Zawsze mogę, jak już pisałem, zaszczepić drzewko nisko na siewce dzikiej jabłoni lub też podciągnąć przewodnik otrzymanej sadzonki karłowej aż do wysokości drzewa piennego i tam dopiero wyformować koronkę. Jednakże pierwsze będzie miało wszystkie cechy drzewa piennego, a drugie karłowego. Pierwsze będzie rosnąć szybko, a owocować późno, a drugie przy powolnym wzroście będzie o wiele prędzej dawać owoce.

Technicznie podkładki wegetatywne drzewek owocowych otrzymujemy przez kopcowanie. Jesienią ścinamy z krzewu matecznego wszystkie pędy. Wiosną pozwalamy wypuścić tyle nowych pędów, ile roślina jest w stanie wyprodukować. Im więcej, tym lepiej. Ogólnie z dobrego krzewu matecznego przy silnym nawożeniu można otrzymać nawet kilkanaście nowych sadzonek. Wiosną, gdy pędy mają już pewną długość, obsypujemy je ziemią. Obsypywanie podwyższamy w miarę wzrostu pędów aż do wysokości 40 — 50 cm. W ciągu lata i jesieni młode pędy zakorzeniają się. Późno, jak tylko pogoda pozwoli, rozgrzebujemy kopce, — nawet często robimy to już na wiosnę, i odcinamy ukorzenione już odkłady, które po zaszkólkowaniu normalnie w lipcu okulizujemy. Oczywiście że rozmnażanie dziczków drogą wegetatywną jest o wiele kosztowniejsze i bardziej kłopotliwe aniżeli z siewu. Po drugie do wyprodukowania wielkiej ilości dzików musimy posiadać olbrzymie mateczniki. Nic dziwnego zatem, że karzeł na wegetacyjnej podkładce jest jeszcze stosunkowo drogi i rzadko spotykany. Jadnak jego wielkie zalety pozwalają przypuszczać, że z biegiem czasu będzie się coraz bardziej rozpowszchniał, aż całkowicie wyruguje drzewko pienne szczególnie w ogródkach działkowych.



Kwitnące drzewko karłowe



J. Wielądek
Czerwonka

Tanie przepisy karnawałowe

Karnawał nastręcza wiele okazji do przyjmowania gości nawet w obecnych trudnych czasach. Może jakiejś zakłopotanej gosposi przyjdzie z pomocą któryś z mych przepisów:

Pączki — 4 żółtka, 20 dkg. cukru, 4 dkg. drożdży, mleko lub śmietanka, 10 dkg. masła, 1 kg. mąki, sól, wanilia, ½ kieliszka wódki, tłuszcz do smażenia, (marmolada do nadziania), cukier-puder z wanilią do posypywania.

Nastawić rozczyn z drożdży, utrzeć żółtka z cukrem, masło stopić. Do przesianej mąki dodać wyrośnięte drożdże, sól, żółtka — wyrabiać ½ godziny. Dodać masło, wyrobić, postawić do rośnięcia. (Gdy ciasto naciśnięte palcem szybko wyrównuje dołek — wyrosło dość).

Formować pączki (nadziewać), gdy podrosną smażyć na b. gorącym tłuszczu pod przykryciem.

Rogaliki: — 2 dkg. drożdży, mleko, 1 żółtko, 5 dkg. cukru, 4 dkg. masła stopionego, sól, wanilia, marmolada.

Przygotować ciasto drożdżowe jak wyżej, lecz gęściejsze niż na pączki. Gdy wyrośnie wałkować na ½ cm. grubości, dzielic placki na trójkąty, nakładać na nie marmoladę, ser lub mak przyprawiony. Zwijać rogaliki. Piec posmarowane jajkiem.

Chrust: — 4 żółtka, 1 łyżeczka cukru pudru, 1/3 szklanki śmietany najgęstszej, sody na koniec noża, odrobinę soli, mąki tyle, by ciasto miało gęstość kluskowego; smalec; cukier—puder.

Zmieszać mąkę, cukier, sodę, wbić żółtka i dodać śmietanę. Zagnieść ciasto i wyrabiać, aż stanie się lśniące. Wybijać wałkiem do ukazania się na powierzchni pęcherzyków. Przykryć talerzem, pozostawić na godzinę. Wałkować b. cienko, wycinać chrust, smażyć na b. gorącym tłuszczu. Posypać pudrem.

„Dziurawe pączki“: — 2 dkg. drożdży, mleko, 2 żółtka, 15—20 dkg. cukru, 1 kg. mąki, wanilia, 5 dkg. masła, sól, tłuszcz do smażenia, cukier-puder do posypywania.

Przygotować ciasto drożdżowe gęste jak na bułki, gdy wyrośnie, wałkować na grubość 1½ cm. Wycinać szklanką krążki, zostawić do rośnięcia. Smażyć na patelni, na b. rozgrzanym tłuszczu, w takiej jego ilości jak przy chruście.

Po usmażeniu pączki są niemal okrągłe z dziurką w środku.

Można także zlepiać po dwa krążki marmoladą. Gorące posypać pudrem.

Chłopi radzą

Otwieramy w „Chłopskiej Gospodarce“ nowy dział pod tytułem:

„Chłopi radzą“.

W tym dziale będziemy umieszczać najrozmaitsze materiały nadesłane przez czytelników w listach. Mogą to więc być naprzykład opisy gospodarowania, spostrzeżenia z własnej praktyki, uwagi o miejscowej spółdzielni, o szkole rolniczej, oceny książek i pism rolniczych i t. d.

Za szczególnie ciekawe i aktualne listy redakcja przyzna specjalne nagrody.

Proponujemy Czytelnikom, aby w listach swych dali, między innymi, odpowiedź na następujące pytania:

1) Jak prowadzę u siebie walkę z myszami?

2) Czego spodziewam się po wysiewie nawozów sztucznych?

Pamiętaj, że...

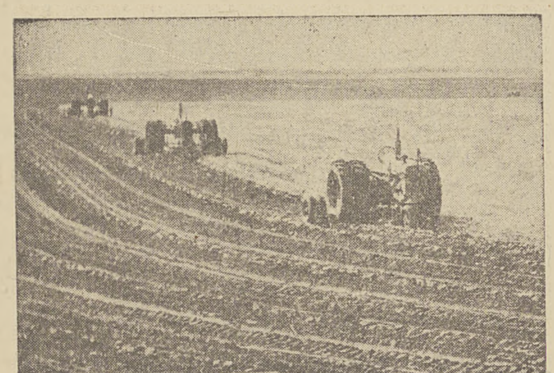
— podczas zimy jest więcej wolnego czasu. Można zużytkować go na robienie powróseł. Powrósła podczas żniw ogromnie ułatwiają pracę. Wiązanie snopów w powrósła oszczędza ziarno, które się wykrusza przy wiązaniu snopów.

ZE ŚWIATA

Z techniki amerykańskiej

Dla przykładu postępu w technice rolniczej Ameryki podajemy parę ciekawych szczegółów:

ORKA BEZ KIEROWCY. Podróżujący w okolicach Texasu doznaje dziwnych uczuć na widok traktorów, brużdżących równo skiby ziemi bez kierowcy. Podobne do potworów metalowych, obdarzonych ludzką inteligencją, maszyny orzą dokładnie ziemię, robią obrót pod kątem prostym, prowadząc dalej pracę aż do najodleglejszego krańca, po czym robią znowu obrót, zmniejszając czworobok aż do ukończenia pracy. Jedyną pomocą, jakiej te maszyny wymagają, jest zasilanie ich paliwem. Wynalazca wyposażył przód każdego traktora w małą



Orka bez kierowcy.

tarczę, która wjeżdża do bruzdy. Kiedy bruzda robi zakręt, to samo czyni tarcza, jak koło po śladzie. Ich ruch porusza mechanizm sterujący i utrzymuje traktor we wskazanym kierunku, podczas kiedy pług robi nowe bruzdy dla traktora idącego za nim. Jeżeli ster przypadkowo zjedzie z bruzdy lub traktory zderzą się — maszyny stają.

MIOTACZ OGNIA. Wynalazek, który może być wkrótce zastosowany na polach buraczanych, to „kultywator płomienny", pomyślany na podobieństwo wojskowego miotacza płomieni. Jego odpowiednio przystosowane strumienie ognia pozostawiają pola nie uszkodzone, niszcząc jedynie wszystkie chwasty.



Kultywator płomienny.

Zajmujący wynalazek czeskiego rolnika

Rolnik czeski Hrdliczka w Tyńcu pod Ołomuńcem wynalazł maszynę, służącą do zbiorów buraka cukrowego. W tych dniach maszyna została wypróbowana przez komisję fachowców. Maszyna przyczepiona jest do traktoru, wyposażona jest w pomocniczy silnik o sile 3,5 koni mechanicznych i sama buraki wyoruje, obiera i składa. Maszyna zebrała z 1 ha w ciągu dziesięciu godzin, co znaczy, że użycie maszyny zaoszczędzi 15 sił pracowniczych. W przyszłym roku maszyna ma być w powszechnym użyciu, co znacznie przyczyni się do ożywienia w rolnictwie buraczanym, gdzie w bieżącym roku odczuwany był znaczny brak sił roboczych.

OŚWIATA ROLNICZA

Kursy dla kandydatów na powiatowych instruktorów przysp. rolniczego

Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej organizuje w końcu stycznia 1947 r. 4-tygodniowy kurs dla kandydatów na powiatowych instruktorów p. r. w Teresinie (pow. Sochaczew).

Kurs jest bezpłatny i uczestnicy będą korzystali z bezpłatnego internatu. Na kurs ten przyjmuje się osoby, które zobowiążą się do pracy w p. r. przez okres przynajmniej 2-letni.

Wymagane kwalifikacje: — co najmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej i szkoła rolnicza lub 3 stopnie sprawności rolniczej w p. r.

Podania wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem, opinią miejscowego oddziału Zw. Samopomocy Chłopskiej i odpisami świadectw szkolnych należy kierować do Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Związku Samopomocy Chłopskiej Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7/9.

Bliższych informacji o kursie udzielają Wojewódzkie i Powiatowe Zarządy Związku Samopomocy Chłopskiej.

WYDAWNICTWA ROLNICZE

Z. Moczarski — Hodowla zwierząt — wydanie III. — Wydawnictwo Instytutu Naukowo-Wydawniczego Ruchu Ludowego „Polska", Poznań, Paderewskiego 6 — str. 344.

Obszerna ta książka, która jest wyczerpującym podręcznikiem hodowli zwierząt, zawiera następujące działy:

1. Budowa i czynności zwierząt,
2. Żywienie,
3. Chów zwierząt gospodarskich,
4. Udomowienie i hodowla.

Tadeusz Piechocki — Klacz i źrebię — Wydanie Pomorskiego Związku Hodowców Koni — Toruń, ul. Klonowicza 19 — str. 48 + 8, zł. 70.—

Pasieka — miesięcznik — Organ Centralnego Związku Pszczelarzy R. P. Nr. 78 i 9 — Warszawa, ul. Pogonowskiego 11/13 m. 2.

Dr. Emil Godlewski — Pogadanka o pokarmach roślinnych i sztucznych nawozach — wydanie III — Wydawn. im. Tadeusza Kościuszki Nr. 34, nakładem Kaspra Wojnara, Poznań 2, ul. Wyspiańskiego 15 a. — stron 120, cena zł. 160.—

Książka ta napisana jest przez profesora Emila Godlewskiego, jednego z największych uczonych nie tylko polskich ale i europejskich, który zmarł w roku 1930. III wydanie przejrzane i uzupełnione przez dr. S. Lewoniewską zawiera dodatek prof. dr. T. Lityńskiego: „Metody określania żyzności gleby".

Książka ta napisana językiem przystępnym jest bardzo pożyteczna przy uzupełnianiu wiadomości rolnika o roślinach i nawozach.

Prof. dr. M. Górski — Nawozy i nawożenie.— Biblioteka Samopomocy Chłopskiej Nr. 13. — Stron 100, cena zł. 60.

Trzecie, poprawione i uzupełnione wydanie książki prof. dr. M. Górskiego na pewno spełni dobrze rolę podręcznika dla każdego, kto ma do czynienia z praktycznym rolnictwem. Wyczerpująco są omówione zagadnienia produkcji, przechowywania i stosowania obornika jak również i innych nawozów organicznych. Daje wskazówki, jak należy urządzić oborę i gnojownię, aby nie ponosić strat przez złe przechowywanie obornika.

Omawiając nawozy zielone podaje między innymi również i cyfry dotyczące ich wartości nawozowej wyrażonej w kg nawozów azotowych.

Szerzej są omówione nawozy sztuczne produkowane w Polsce: przydatność ich na różne gleby i pod różne rośliny, jak również dawkowanie ich i terminy siewu.

Pytania i odpowiedzi

Ob. Warsicki Władysław — Jasień II, pow. Tomaszów Mazow.

PYTANIA:

1. — Gdzie można dostać książki o projektach zagród wiejskich oraz ogniotrwałym budownictwie na wsi? Ile kosztują?

2. — Gdzie można zakupić materiały budowlane do zbudowania zagrody wiejskiej, tak żeby uniknąć zbędnego pośrednictwa?

ODPOWIEDŹ:

W zakresie budownictwa wiejskiego są w sprzedaży następujące wydawnictwa aktualne:

M. Łukaszewicz — „Ogniotrwałe budownictwo na wsi" wyd. 1946 r. — zł. 100.

„Projekty zagród wiejskich" — wydawnictwo Min. Odbudowy — zł. 300.

Z. Racięcki — „Projekty budynków wiejskich" zł. 180.

J. Nechaj — „Beton na wsi" — wydanie 1946 r. — zł. 60.

J. Nechaj — „Betoniarnie wiejskie" — wydanie 1946 r. — zł. 30.

Z. Racięcki — „Jak samemu zbudować z gliny" — wyd. 1946 r. — zł. 30.

Książki te nabyć można w każdej większej księgarni. Skład Główny: „Trzaska, Evert i Michalski" w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 45. —

Poza tym w Wydziale Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi można otrzymać bezpłatnie aż do wyczerpania zapasu wydawnictwa Ministerstwa Odbudowy — Naczelnego Komisariatu Odbudowy Wsi p. t. „Odbudowa wsi w 1946 r. — informacje, projekty, wskazówki techniczne".

W sprawie wagonowych dostaw materiałów budowlanych należy się zwrócić do Spółdzielni Budownictwa Wiejsk. „Samopomoc Chłopska" — Oddział w Łodzi, ul. Narutowicza 59.

Prócz tego zwracamy uwagę na artykuł p. t. „Projekt budynku inwentarskiego" zamieszczony w numerze I „Chłopskiej Gospodarki" z r. 46, str. 28 oraz w numerze III ub. roku str. 67.

Ob. Nienacki — Grabonie.

Ob. Witold Sawicki — Zawiercie, ul. Towarowa 28.

Ob. Szlachta — Błaszki

PYTANIE: — W numerze 11 „Chłopskiej Gospodarki" zamieszczony był artykuł „Nowa obiecująca odmiana pomidorów". Proszę o informacje, gdzie mógłbym nabyć nasiona omawianej odmiany. Gdzie można kupić nasiona warzyw i kwiatów.

ODPOWIEDŹ: — Na razie sprzedażą nasion zajmuje się sam hodowca. W. Juraniec, Wrzeszcz Gdański, ul. Partyzantów 46. Porcja — 50 ziaren tej niezwykle wydajnej odmiany kosztuje 200 złotych.

Na nasiona warzywne i kwiatowe należy już teraz złożyć zapotrzebowanie pisemne z podaniem rodzaju i ilości nasion kierując je do Wydziału Przemysłowo-Rolnego „Społem" — Sekcja Ogrodnicza Warszawa, Grażyny 22.

Zapotrzebowania można również składać w Działach Okręgowych „Społem". „Społem" ma nadzieję otrzymania nasion z Danii

Ogłoszenia spółdzielcze

Dnia 12 maja 1946 r. Sąd Okręgowy w Elblągu, jako rejestrowy, postanowił wpisać do Rejestru spółdzielni pod Nr. 17 następujące dane:

Gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Brzegach z odpowiedzialnością udziałami, Siedzibą jest gmina Brzegi. Członkowie odpowiadają zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: a) prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw własnych i dzierżawionych w zakresie produkcji handlu, przemysłu rolnego, hurtowego i detalicznego oraz kredytu. zarówno na rachunek własny, jak i członków, b) organizowanie różnych przedsięwzięć o charakterze kulturalno - oświatowym, c) urządzanie gospodarstw pokazowych, wystaw rolniczych, pólek doświadczalnych i t. p. imprez, rozwijających wiedzę agrotechniczną, d) przeprowadzenie akcji, zmierzającej do podniesienia poziomu zdrowotnego wsi, przez zakładanie ośrodków zdrowia, przychodni lekarskich i weterynaryjnych, urządzanie pokazów i konkursów, budowę urządzeń sanitarnych i t. p.. e) współdziałanie z władzami państwowymi i samorządowymi w dziele podnoszenia poziomu gospodarczego, kulturalnego i zdrowotnego mas chłopskich.

Udział wynosi 100 zł. z czego 50 zł. płatnych przy zadeklarowaniu, zaś reszta w dwóch równych ratach kwartalnych licząc od daty zadeklarowania. Zarząd stanowią: Mikulski Stanisław, Wojakowski Gwidon, Tormela Bolesław, Swierczek Stefan i Gąbka Czesław, b) Centralny organ prasowy Związku „Samopomocy Chłopskiej" oraz organ Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rz. P., d) Zarząd składa się z pięciu członków i podpisuje za spółdzielnię w ten sposób, że pod jej pieczęcią podpisuje łącznie co najmniej dwu członków Zarządu. e) Zarządowi nie wolno; udzielać kredytu, gwarancji, żyr grzecznościowych, oraz nabywać i zbywać nieruchomości i zaciągać zobowiązań bez zezwolenia Rady Nadzorczej.

Dnia 18 października 1946 r. Sąd Okręgowy, jako rejestrowy, postanowił wpisać do rejestru spółdzielni pod numerem 40 następujące dane: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Malborku z odpowiedzialnością udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw własnych i dzierżawionych w zakresie produkcji rolnej. przemysłu rolnego, hurtowego i detalicznego oraz kredytu, zarówno na rachunek własny, jak i członków. w szczególności przedsiębiorstw: obsługujących technicznie gospodarstwa zrzeszone, przerobu produkcji rolniczej zrzeszonych, o własnej produkcji, opartych na zagospodarowaniu resztówek, organizujących pracę zrzeszonych, zaopatrujących zrzeszonych oraz kas kredytowo-oszczędnościowych o charakterze samopomocowym, działających autonomicznie; organizowanie różnych przedsięwzięć o charakterze kulturalno-oświatowym oraz podnoszącym poziom życia towarzyskiego i kulturalnego wsi polskiej, urządzanie gospodarstw pokazowych, wystaw rolniczych, pólek doświadczalnych i t. p. imprez rozwijających wiedzę agrotechniczną, prowadzenie akcji zmierzającej do podniesienia poziomu zdrowotnego wsi przez zakładanie ośrodków zdrowia, przychodni lekarskich i weterynaryjnych, urządzanie pokazów i konkursów, budowę urządzeń sanitarnych i t. p., współdziałanie z władzami państwowymi i samorządowymi w dziele podnoszenia poziomu gospodarczego, kulturalnego i zdrowotnego mas chłopskich. Udział wynosi 100 zł. płatnych w połowie przy zadeklarowaniu, zaś reszta w dwu równych ratach kwartalnych. Zarząd stanowią: Henryk Kalka, Wilhelm Bulow, Grzegorz Niedzielski, Benon Dłużniak i Wincenty Bronowski. Centralny organ prasowy Związku Samopomocy Chłopskiej i organ prasowy Związku Rewizyjnego R. P. Zarząd składa się z 5 osób i podpisuje w ten sposób, że pod pieczęcią spółdzielni podpisuje łącznie co najmniej dwu członków zarządu. Zarządowi nie wolno: udzielać kredytu przy prowadzeniu działalności handlowej spółdzielni, udzielać komukolwiek gwarancji i żyr grzecznościowych, nabywać i zbywać nieruchomości i zaciągać zobowiązań bez zezwolenia Rady Nadzorczej.

Dnia 8 listopada 1946 r. Sąd Okręgowy w Elblągu, jako rejestrowy, postanowił wpisać do rejestru spółdzielni pod Nr. 44 następujące dane:

Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Sztumie z odpowiedzialnością udziałami; siedzibą jest miasto Sztum. Członkowie odpowiadają zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, własnych i dzierżawionych, w zakresie produkcji rolnej, przemysłu rolnego, handlu rolnego hurtowego i detalicznego oraz kredytu, zarówno na rachunek własny, jak i członków, w szczególności przedsiębiorstw: obsługujących technicznie gospodarstwa zrzeszone, przerobu produkcji rolniczej zrzeszonych, o własnej produkcji, opartych na zagospodarowaniu resztówek, organizujących pracę zrzeszonych, zaopatrujących zrzeszonych i kas kredytowo - oszczędnościowych, o charakterze samopomocowym, działających autonomicznie; organizowanie przedsięwzięć o charakterze kulturalno - oświatowym i podnoszących poziom życia towarzyskiego i kulturalnego wsi polskiej, urządzanie gospodarstw pokazowych, wystaw rolniczych, pólek doświadczalnych i t. p. imprez rozwijających wiedzę agrotechniczną, prowadzenie akcji zmierzającej do podniesienia poziomu zdrowotnego wsi przez zakładanie ośrodków zdrowia, przychodni lekarskich i weterynaryjnych, urządzanie pokazów i konkursów, budowy urządzeń sanitarnych i t. p. wsółdziałanie z władzami państwowymi i samorządowymi w dziele podnoszenia poziomu gospodarczego, kulturalnego i zdrowotnego mas chłopskich.

Udział wynosi 100 zł., płatnych w połowie przy zadeklarowaniu, zaś reszta w dwóch równych ratach kwartalnych, najpóźniej w pół roku od daty zadeklarowania. Zarząd stanowią: Rawicz-Wers Jan, Orłowski Wiktor, Bojanowski Bronisław, Nalaskowski Alfred i Głuszko Włodzimierz. Centralny organ prasowy Związku Samopomocy Chłopskiej i organ prasowy Związku Rewizyjnego Rz. P. Zarząd składa się z pięciu członków i podpisuje w ten sposób, że pod pieczęcią spółdzielni podpisuje łącznie najmniej dwóch członków. Zarządowi nie wolno; udzielać kredytu przy prowadzeniu działalności handlowej spółdzielni, udzielać komukolwiek gwarancji i żyr grzecznościowych, nabywać i zbywać nieruchomości oraz zaciągać zobowiązań bez zezwolenia Rady Nadzorczej.

„Chłopska Gospodarka" wychodzi dwa razy w miesiącu.

Warunki prenumeraty: Półrocznie 90 zł., rocznie 160 zł. Wpłacać na konto Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Zw. Sam. Chłop. Nr I — 1564

Ceny ogłoszeń: w tekście: 1/1 str.— 16000 zł. 1/2 str.—9500 zł. 1/4 str.—5500 zł. 1/8 str.—3000 zł. 1/16 str.— 1500 zł.
za tekstem: 1/1 str.— 12000 zł. 1/2 str.—7000 zł. 1/4 str.—4000 zł. 1/8 str.—2400 zł. 1/16 str.— 1200 zł.
okładka: 1/1 str.— 20000 zł. 1/2 str.—12000 zł. 1/4 str.—7000 zł. 1/8 str.—4000 zł. 1/16 str.— 2000 zł.

Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki" Warszawa, Starynkiewicza 7/9.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Starynkiewicza 7/9. Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej.

Redaguje: Prof. dr M. Górski, Prof. J. Rostafiński, inż. A. Makarewicz

Cena numeru zł. 10.

Nr 1073/46. Zakł. Graf. „Czytelnik", Targowa 82. B-15874

TREŚĆ NUMERU: